Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VI. Nr 209 (1552) sobota—niedziela, 1—2. IX. 1956 r. Cena 20 gr

Drodzy Czytelnicy!

ODDAJEMY dziś w Wasze ręce pierwszy numer naszego pisma w nowym pięcioleciu istnienia „Gazety Białostockiej".

Rozpoczynając nowy okres swej pracy redakcja nasza zwraca się do Was z prośbą: wypowiedzcie się, co sądzicie o wynikach naszej dotychczasowej działalności. Weźcie udział w błyskawicznej ankiecie i do dnia 5 września br. odpowiedzcie nam na pytania:

1. Jak oceniacie realizację postawionych nam przez partię zadań?
2. Jak oceniacie publikowane przez nas artykuły, reportaże i informacje?
3. Jakie macie wnioski pod naszym adresem? Co Waszym zdaniem należałoby zmienić w naszej gazecie i w naszej pracy?

Prosimy Was, Drodzy Czytelnicy, o odpowiedź na te pytania i o inne Wasze uwagi o „Gazecie Białostockiej". Uważamy, że pomogą nam one w naszej dalszej pracy.

Wypowiedzi swoje przesyłajcie na adres: Redakcja „Gazety Białostockiej", Białystok, ul. Kilińskiego 15.

Wśród uczestników naszej błyskawicznej ankiety rozlosujemy wiele cennych nagród.

REDAKCJA

Wygospodarujmy nowe mieszkania zagęszczając lokale biurowe

Uchwała Prez. MRN w Białymstoku

W dniu 30 sierpnia na wniosek Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku podjęło uchwałę w sprawie zagęszczenia pomieszczeń biurowych.

W uchwale tej Prezydium MRN zwraca się z wezwaniem do wszystkich instytucji i zakładów pracy Białegostoku, aby w terminie do 1 października dokonały obowiązkowego zagęszczenia swoich pomieszczeń biurowych, a uzyskane w ten sposób nadwyżki przeznaczyły na mieszkania.

Wygospodarowane kosztem biur pomieszczenia będą mogły być przeznaczone za zgodą Prezydium MRN na mieszkania najbardziej potrzebującym pracownikom danej instytucji.

Jeżeli wygospodarowane nadwyżki nie będą nadawały się do zamieszkania, instytucje zobowiązane są do przyjęcia na uzyskany metraż innej instytucji, której dotychczasowe pomieszczenia zostaną przeznaczone na mieszkania.

W wypadku, gdy poszczególne instytucje i zakłady pracy do wyznaczonego terminu nie zrealizują uchwały Prezydium MRN, powołana w tym celu komisja społeczna dokona oględzin wszystkich pomieszczeń biurowych. Zauważone przez tę komisję nadwyżki przekazane zostaną do dyspozycji Prezydium MRN.

Już wykonali zobowiązania

Prawie wszystkie zobowiązania jakie zostały podjęte przez załogę Warsztatów Wagonowych Oddziału PKP w Białymstoku dla uczczenia „Dnia Kolejarza", zostały już zrealizowane.

Cała załoga wykonała ponad plan pięć okresowych rewizji wagonów towarowych.

Ponadto zobowiązania zrealizowali również pracownicy indywidualnie. I tak Władysław Kraszewski wykonał do dnia 25 sierpnia 4 ogławiacze do nitowania wagonów, a Aleksander Kądzior i Roman Brzozko kończą pracę nad wykonaniem 6 wózków dwukołowych do transportu zderzaków. (as)

Do Zespołu Redakcyjnego i wszystkich pracowników „Gazety Białostockiej"

W dniu 5 rocznicy powstania „Gazety Białostockiej" przesyłamy serdeczne pozdrowienia całemu kolektywowi redakcyjnemu i wszystkim pracownikom, którzy na przestrzeni minionych 5 lat wykazali wiele wysiłku, aby organ naszego Komitetu Wojewódzkiego coraz lepiej spełniał zadania, jakie postawiła przed Wami partia.

„Gazeta Białostocka" ma niewątpliwie poważne osiągnięcia w zdobywaniu zaufania czytelników, zacieśnianiu więzów z masami, w realizacji linii naszej partii i rządu, w walce o rozwój Białostocczyzny.

W dniu jubileuszu naszego pisma życzymy Wam, Drodzy Towarzysze, aby „Gazeta Białostocka" szerzej i wszechstronniej propagowała idee naszej partii, mobilizowała wszystkich ludzi pracy naszego województwa do wykonywania zadań planu 5-letniego, do realizacji wskazań VII Plenum KC PZPR w walce o wzrost stopy życiowej mas pracujących i pogłębianie demokratyzacji naszego życia. Życzymy Wam, abyście lepiej popularyzowali osiągnięcia ludzi pracy naszego województwa, a jednocześnie, abyście śmielej i mocniej gromili biurokratów, kacyków i dławicieli krytyki, tych wszystkich, którzy przeszkadzają nam w walce o zbudowanie ustroju socjalistycznego, abyście energiczniej i wnikliwiej reagowali na bolączki i potrzeby ludzi pracy.

Życzymy Wam dalszych sukcesów i osiągnięć w pracy.

Egzekutywa
Komitetu Wojewódzkiego PZPR
w Białymstoku

Miesiąc Budowy Warszawy



Rozpoczyna się tradycyjny „Miesiąc Budowy Warszawy". Warszawa, jak co roku, wita swój „Miesiąc" czerwienia murów nowych domów mieszkalnych, będących owocem wysiłku całego narodu.

NA ZDJĘCIU: fragment ulicy Świętokrzyskiej widziany od ulicy Marszałkowskiej.

CAF — fot. Dąbrowiecki

19 nowych szkół

na Białostocczyźnie

W dniu 3 września nastąpi uroczyste powitanie nowego roku szkolnego.

W przeważającej większości dzieci rozpoczynać będą naukę w nowych, bądź wyremontowanych i odświeżonych budynkach szkolnych.

W województwie naszym oddanych zostanie w dniu 3 września do użytku 19 nowych szkół. Będą to m. in. szkoły w Bargłowie i Krasnym Borze (pow. Augustów); w Korzynie, Sakach, Narojkach, Brańsku (pow. Bielsk-Podlaski), w Obrytkach (w pow. grajewskim), we wsi Porytе Jabłoń (pow. Łomża), w Miedzianowie (pow. Sokółka). (w)

ŚWIĘTO ENERGETYKA

Jeszcze jedna kartka w kalendarzu przybrała czerwoną, świąteczną barwę dla dziesiątków tysięcy pracowników. W uznaniu zasług armii energetyków, ludzi rządzących siłą i światłem, dzień 1 września będzie odtąd ich świętem. Nie przypadkowo wybrano tę datę na święto energetyka: rozgranicza ona dwa okresy w pracy energetyki — letni, który stanowi przygotowanie agregatów i linii do zimowej batalii, i zimowy — który jest sprawdzianem jakości ich pracy.

Energetyka dokonała w ciągu 12 ubiegłych lat ogromnego skoku — to fakt znany powszechnie. Tylko niewiele krajów może konkurować z nami pod względem tempa wzrostu produkcji energii elektrycznej.

Dziś, na jednego mieszkańca Polski przypada 5 razy więcej energii elektrycznej niż przed 18 laty, niewiele mniej niż w Danii czy Włoszech, a produkcja globalna większa jest niż w Austrii, Belgii, Holandii, Szwajcarii.

Drogę rozwoju elektryfikacji znaczą na wsi światła milionów żarówek. Tu, w krainie lampy naftowej i świeczki, najlepiej chyba widać efekty pracy energetyków: od roku 1945 zelektryfikowano ponad milion zagród wiejskich, tysiące PGR-ów, POM-ów, spółdzielni produkcyjnych.

Praca energetyków w ciągu ubiegłych lat daje pełne prawo do uczczenia ich zawodu świętem.

W dniu swego święta energetycy stawiają sobie ambitne zadania: bezawaryjną dostawę energii elektrycznej dla ludności i przemysłu, terminowe oddanie do użytku nowych obiektów, obniżenie kosztów inwestycji i produkcji energii elektrycznej. W pracy tej należy tylko życzyć im sukcesów.



W Białostockiej Elektrowni jest wielu robotników, których lata pracy można liczyć na dziesiątki.

Na zdjęciu: ob. Bolesław Piotrowski, starszy majster kotłowni, pracujący w elektrowni 38 lat. Sumiennie i dokładnie wykonujący swoje obowiązki, ob. Piotrowski był wielokrotnie nagradzany dyplomami, jest odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi i Medalem Dziesięciolecia.

W „Święto Energetyka" życzymy ob. Bolesławowi Piotrowskiemu i wszystkim pracownikom Białostockiej Elektrowni długich i owocnych lat pracy.

(Fot. „Gazeta" — Irena Karoń)

Budynek KP w Białymstoku — na cele mieszkalne

Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR postanowiła niedawno przenieść Komitet Powiatowy PZPR w Białymstoku z dotychczasowej siedziby przy ul. Mickiewicza, do budynku zajmowanego przez Komitet Miejski PZPR przy Rynku Kościuszki.

Dzięki temu dotychczas zajmowany przez Komitet Powiatowy budynek będzie mógł być przeznaczony na cele mieszkalne. Oddany on zostanie do dyspozycji Prezydium MRN — na mieszkania dla robotników Fabryki Pluszu im. Feliksa Kona.

★

Któż nie zna tragicznej wprost sytuacji mieszkaniowej, w jakiej znaleźliśmy się po wojnie, sytuacji, której niesposób w szybkim czasie rozwiązać. Aby w samym tylko Białymstoku zaspokoić, wciąż narastający, niestety, głód mieszkaniowy, potrzeba 7 tys. mieszkań — tyle bowiem mniej więcej podań leży w tej chwili w Wydziale Kwaterunkowym Prezydium MRN.

W planie 5-letnim mamy budować w naszym kraju 1.200 tys. nowych izb mieszkalnych. Milion dwieście tysięcy, to olbrzymia liczba, ale

■ *Ciąg dalszy na str. 2*

Nowe próby z bronią jądrową w ZSRR

MOSKWA. — Agencja TASS ogłasza następujący komunikat:

24 i 30 sierpnia dokonane zostały w Związku Radzieckim próby z bronią jądrową. Podobnie jak i przewidziane dalsze próby, mają one na celu udoskonalenie broni jądrowej i opracowanie nowych jej typów stosownie do uzbrojenia różnych rodzajów wojsk.

W Związku Radzieckim prób z bronią jądrową dokonuje się z reguły na wielkiej wysokości, co umożliwia radykalne zmniejszenie ilości opadającego pyłu radioaktywnego. W tymże celu w ładunkach będących przedmiotem doświadczeń stosuje się minimalną ilość substancji radioaktywnych.

W związku z tymi próbami z bronią jądrową w ZSRR agencja TASS upoważniona została do opublikowania poniższego oświadczenia:

Rząd radziecki kierując się swą pokojową polityką niejednokrotnie zgłaszał w ONZ propozycje w sprawie bezwzględnego zakazu broni atomowej i wodorowej. Na wiosnę 1956 r. rząd ZSRR zgłosił propozycję, by państwa dysponujące bronią atomową i wodorową zobowiązały się zaprzestać prób z

● *Ciąg dalszy na str. 2*

Krajowa narada aktywu zetempowskiego z PGR

WARSZAWA. — 31 sierpnia br. rozpoczęła się w Ursynowie pod Warszawą krajowa narada aktywu ZMP z Państwowych Gospodarstw Rolnych. W naradzie bierze udział około 1.000 uczestników — przedstawicieli młodzieży ZMP-owskiej z zespołów i gospodarstw PGR oraz wojewódzkich i powiatowych działaczy ZMP.

Obecni są przedstawiciele Ministerstwa PGR, z ministrem Mieczysławem Moczarem oraz członkowie Prezydium Zarządu Głównego ZMP.

Dziś o godz. 17-ej w sali Konferencyjnej Prezydium WRN w Białymstoku przy ul. Mickiewicza

w piątą rocznicę powstania „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ"

odbędzie się

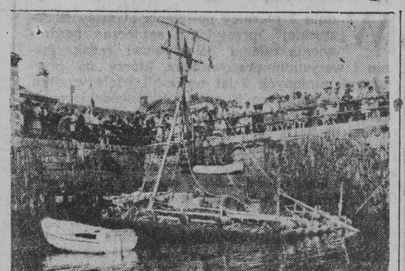
AKADEMIA

na którą zapraszamy swych Czytelników, Korespondentów i Współpracowników

Redakcja „Gazety Białostockiej"

Przed spotkaniem „komisji pięciu" z Nasserem

Anglia i Francja nadal próbują zastraszyć Egipt



Dramatyczna i pełna przygód wyprawa 3-osobowej załogi, która na trawie „L'Egare II" w ciągu 89 dni przepłynęła Atlantyk, zakończyła się w dość oryginalny sposób. W momencie kiedy trawa znajdowała się u wybrzeży Wielkiej Brytanii, silny wiatr, wiejący ze wschodu zaczął dryfować ją w kierunku zachodnim, znosząc na pełny Ocean. Na ratunek śmiałym żeglarzom pospieszył holownik, który przyholował trawę do portu Falmouth.
NA ZDJĘCIU: trawa, na której trzej Kanadyjczycy przepłynęli Atlantyk.
Fot. — CAF

KAIR. — Przybył tu wysoki urzędnik Departamentu Stanu USA Virgil More, sekretarz „komitetu pięciu". Zajmie się on przygotowaniami związanymi z przybyciem do stolicy Egiptu przedstawicieli „komitetu pięciu" na spotkanie z Nasserem.

WOJSKA FRANCUSKIE PRZYBYWAJĄ NA CYPR

LONDYN. — Agencja Reutera donosi, że około 200 żołnierzy francuskich wylądowało 31 sierpnia rano w Famaguście na Cyprze. Oczekiwane są dalsze cztery statki francuskie z oddziałami wojskowymi.

*

PARYŻ. — W związku z transportem wojsk francuskich na Cypr rząd francuski skonfiskował do czwartku wieczorem 26 statków handlowych.

KOMUNIKAT AMBASADY EGIPSKIEJ W LONDYNIE

LONDYN. — Ambasada egipska w Londynie opublikowała komunikat, który stwierdza, iż rząd brytyjski uznał attache ambasady Salaha Kafifi i attache handlowego Hamdy Mohammeda Nassef za „personae non gratae" i pragnie, by opuścili oni kraj w ciągu 72 godzin.

STANOWISKO EISENHOWERA

NOWY JORK. — W czasie konferencji prasowej w związku z protestem rządu egipskiego przeciwko twierdzeniu zarówno Dullesa, jak i Eisenhowera, jakoby na mocy konwencji z 1888 roku Kanał Sueski został „umiędzynarodowiony", Eisenhower wyjaśnił, że widocznie zaszło tu „nieporozumienie". Konwencja z 1888 roku — mówił Eisenhower — „daje wielu narodom po wsze czasy prawa do Kanału. Nie znaczy to oczywiście, że kraje te są właścicielami Kanału, ale oznacza — dodał Eisenhower — że Egipt nie może ani teraz, ani w przyszłości zagrażać tym prawom innych krajów".

Prezydent USA odmówił komentarzy na temat wysyłki wojsk francuskich i brytyjskich na Cypr i zaznaczył, że USA „gotowe są wyczerpać wszystkie możliwości pokojowego rozwiązania kryzysu sueskiego".

* * *

NOWY JORK. — Komentator Associated Press, Hightower w depeszy z Waszyngtonu pisze na marginesie konferencji prasowej u Eisenhowera, że „prezydent USA nie wyraził jawnego poparcia dla posunięć militarnych W. Brytanii i Francji w związku z kryzysem sueskim".

DULLES NIE WEŹMIE UDZIAŁU W OBRADACH NATO

PARYŻ. — Rzecznik ambasady USA w Paryżu podał do wiadomości, że sekretarz stanu USA Dulles nie weźmie udziału w posiedzeniu Rady NATO poświęconej sprawie Suezu. Stany Zjednoczone będą reprezentowane przez swego stałego przedstawiciela w NATO — G. Perkinsa.

SPADEK KURSÓW NA GIEŁDZIE NOWOJORSKIEJ

NOWY JORK. — W czwartek na giełdzie nowojorskiej zanotowano gwałtowny spadek kursów akcji. Przeciętny kurs akcji towarzystw przemysłowych obniżył się do 495,96 punktów w porównaniu z 502,31 w dniu 29 sierpnia i 520,95 w dniu 2 sierpnia. Ucierpiały zwłaszcza akcje towarzystw naftowych, chemicznych i hutniczych. Eksperci wiążą ten spadek kursów w szczególności z nacjonalizacją przez Egipt Towarzystwa Kanału Sueskiego.

PROCES SZPIEGÓW BRYTYJSKICH

PARYŻ. — Agencja France Presse powołując się na źródła oficjalne donosi, że w niedzielę, tj. 2 września rozpoczyna się w Sztrze proces przeciwko członkom wykrytego ostatnio na terenie Egiptu brytyjskiego ośrodka szpiegowskiego.

Sprawy organizacji rzemiosła

— tematem obrad Sejmowych Komisji Przemysłu i Spraw Ustawodawczych

WARSZAWA. — 31 sierpnia br. pod przewodnictwem pos. Czerwińskiego odbyło się wspólne posiedzenie Sejmowej Komisji Przemysłu oraz Komisji Spraw Ustawodawczych. Tematem porządku dziennego obrad było omówienie projektu ustawy: „O Izbach Rzemieślniczych i Związku Izb Rzemieślniczych".

Ustawa, której projekt zgłosiła grupa posłów, ma na celu unormowanie działalności Izb Rzemieślniczych i Związku Izb Rzemieślniczych oraz sposobu powoływania ich organów.

Przede wszystkim projekt ustawy i jego uzasadnienie z naciskiem podkreślają konieczność usunięcia anomalii, jaką jest kierowanie organizacjami samorządowymi rzemiosła — cechami, Izbami Rzemieślniczymi i ich Związkiem — przez organa komisaryczne. Dlatego też projekt ustawy przewiduje powoływanie władz organizacji rzemieślniczych drogą wyborów, będących wyrazem woli ludzi zatrudnionych w rzemiośle.

W żywej polemicznej dyskusji, jaka wywiązała się nad projektem ustawy, obok posłów — wzięli również udział: sekretarz Rady Państwa — Skrzeszewski, minister Przemysłu Drobnego i Rzemiosła — Nowka, przedstawiciele Związku Izb Rzemieślniczych z prezesem Sadkowskim na czele oraz przedstawiciele PKPG. Parogodzinna dyskusja toczyła się w zasadzie wokół problemu: kto w rzemieślikach ma czynne prawo wyborcze? Według brzmienia art. 5, p. 3 projektu ustawy, posiadają je wszyscy rzemieślnicy należący do cechu, a więc nie tak jak dotychczas, kiedy prawo wyboru władz rzemieślniczych i prawo uczestniczenia w pracach władz posiadali tylko właściciele warsztatów rzemieślniczych.

Brzmienie i prawne sformułowanie tego artykułu nasunęło niektórym osobom uczestniczącym w posiedzeniu komisji m. in. sekretarzowi Rady Państwa oraz posłom Rekowi i Alitu'ze wątpliwości, czy politycznie intencje (fragmentu ustawy mówiącego o tym, iż prawę wyborcze mają również czeladnicy należący do cechu, zostały sprecyzowane jasno. Ponadto St. Skrzeszewski postulował, aby artykuł ten zredagować w ten sposób, aby mógł on zapewnić czynne prawo wyborcze i pracownikom najemnym — czeladnikom nie należącym jeszcze do cechu.

Ostro polemizując z sekretarzem Rady Państwa i innymi mówcami, którzy sugerowali zasadnicze zmiany brzmienia tego fragmentu ustawy, posłanka Zemanek, posłowie Czerwiński, Motyka i inni byli zdania, iż nie należy dążyć do tego, aby wszyscy pracownicy najemni w rzemiośle posiadali czynne prawo wyborcze, choćby z uwagi na to, że interesy pracowników najemnych różnią się od ich prywatnych pracodawców. Prawa i interesy rzemieślników nie należących do cechu reprezentują związki zawodowe.

Po uwzględnieniu i wniesieniu zgłoszonych w toku dyskusji przez posłów poprawek — Sejmowa Komisja Przemysłu i Komisja Spraw Ustawodawczych zatwierdziła projekt ustawy „O Izbach Rzemieślniczych i Związku Izb Rzemieślniczych", a decyzją przedstawienia go na zbliżającej się sesji plenarnej Sejmu PRL.

Nowe próby z bronią jądrową w ZSRR

● *Ciąg dalszy ze str 1*

tymi rodzajami broni, niezależnie od osiągnięcia porozumień w innych sprawach dotyczących rozbrojenia. Tego rodzaju układ mógłby być pierwszym krokiem w kierunku zakazania i zniszczenia broni atomowej oraz przyczyniłby się do umocnienia zaufania między państwami.

W związku z radzieckimi próbami atomowymi mężowie stanu USA mówią o konieczności ustanowienia kontroli międzynarodowej nad energią atomową. Rząd radziecki uważa, że żaden system specjalnej kontroli nad doświadczeniami jądrowymi nie jest potrzebny, gdyż nowoczesne środki techniczne umożliwiają łatwe wykrywanie prób z bronią jądrową, dokonywanych w jakimkolwiek punkcie kuli ziemskiej.

Wiadomo jednak, że ta propozycja rządu radzieckiego, jak również propozycje w sprawie zakazu broni atomowej i wodorowej nie znajdują poparcia ze strony Stanów Zjednoczonych i niektórych innych państw zachodnich. Wiadomo również, że próby z bronią jądrową i termojądrową dokonywane były w bieżącym roku w USA i Anglii.

Rząd radziecki nie może nie liczyć się z tymi okolicznościami i musi ze względów bezpieczeństwa poświęcać należytą uwagę próbom z bronią jądrową.

Niemniej jednak rząd radziecki zamierza i nadal nie osłabiać wysiłków na rzecz osiągnięcia międzynarodowego porozumienia w sprawie całkowitego zakazu wytwarzania, przechowywania i stosowania broni jądrowej, jak również zakazu doświadczalnych wybuchów tej broni.

Jednocześnie rząd radziecki rozszerza jak najbardziej prace nad wykorzystaniem energii atomowej do celów pokojowych.

Wygospodarujmy nowe mieszkania

■ *Ciąg dalszy ze str 1*

niestety, nawet tak wielka ilość nowych izb mieszkalnych nie rozwiąże w pełni problemu mieszkaniowego.

Ale chociaż o całkowitym zaspokojeniu głodu mieszkaniowego w najbliższym czasie nie może być mowy, to jednak częściowo problem ten rozwiązać możemy.

Z cenną inicjatywą popartą w kilka dni później uchwałą Rady Państwa i uchwałą Prezydium MRN z dnia 30 sierpnia (o której piszemy) wystąpiły niedawno Wojewódzki Zarząd Rolnictwa i Białostockie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane. Kosztem pomieszczeń biurowych w WZR wygospodarowano 74 mieszkania, a w BPZB 2 mieszkania. Sześć mieszkań — to niewielka liczba urasta do wielkiej, kiedy zważymy, że dzięki tej inicjatywie cztery rodziny pracowników rolnictwa i dwie pracowników budowlanych znalazły wreszcie własny kąt.

Chcielibyśmy wygodnie pracować, ale, niestety, nie stać nas jeszcze na to. W biurze przebywamy tylko 8 godzin, a w domu około 16. Lepiej więc wygodniej mieszkać niż za wygodnie pracować.

Sprawa wygospodarowania mieszkań jest sprawą nas wszystkich — całego społeczeństwa. Gęściej ustawmy biurka w pokojach, kosztem pomieszczeń biurowych wygospodarujmy jak najszybciej i jak najwięcej izb mieszkalnych. Korzystać z nich będą przecież nasi koledzy, którzy mieszkań najbardziej potrzebują.

Sprawa wygospodarowania mieszkań nie powinna ograniczać się do akcji w samym Białymstoku. Brak mieszkań jest problemem wielu miast naszego województwa. W tej sprawie powinny być powzięte jak najszybciej uchwały przez poszczególne prezydia miejskich rad narodowych. Natomiast realizacja tej uchwały należeć będzie do całego społeczeństwa.

Aresztowanie dyrektora

administracyjnego FSC w Lublinie

LUBLIN. — Prokuratura dla miasta Lublina wydała ostatnio nakaz aresztowania dyrektora administracyjnego Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie — Lucjana Białka.

Białek stanie przed sądem pod zarzutem prowadzenia niedozwolonych transakcji materiałami budowlanymi i wykorzystywania swego stanowiska do czerpania osobistych korzyści materialnych.

Według danych prokuratury, Białek spekulował materiałami budowlanymi przeznaczonymi na potrzeby budownictwa gospodarczego OZR przy FSC, a m. in. misi zużyć na budowę własnego domu ok. 5 ton wapna i 4 tony cementu z przydziałów przeznaczonych dla podległego mu gospodarstwa OZR.

W rocznicę tamtego września

Od tamtego Września minęła 17 lat. Spory to już kawał czasu i wielokrotnie pisaliśmy w tym okresie o wrześniowych sprawach. Czasem z goryczą i oburzeniem — o tym jak bardzo zostaliśmy wszyscy oszukani i zdradzeni. Czasem z ironią — o zdziwionych twarzach niektórych czesnych dygnitarzy państwowych i słowach: „Zaczęli? Łotry! Bez wypowiedzenia..." A czasem lirycznie — o tym, że nad niczyim losem nie wypłakała się Europa tyle, co nad Polską, że poeci całej Europy pisali wiersze, kompozytorzy układali pieśni, a mieszkańcy wielu miast europejskich organizowali koncerty dobroczynne.

Jednak czas robi swoje. O wiele bardziej aniżeli wstrząsające wspomnienia uwagę naszą zaprzątają dziś aktualne problemy. Stanie się chyba wkrótce tak, że będziemy pamiętać o naukach Września, ale nasza największa tragedia narodowa będzie miała prawo tylko do „okrągłych" rocznic. Jeśli zaś piszemy o Wrześniu dziś, to spośród wielu nastuwających się problemów spróbujmy zastanowić się „na zimno" nad jedną tylko sprawą:

Jakie są gwarancje tego, że to się więcej nie powtórzy?

To nie jest nowe pytanie. Do postawienia go po raz któryś upoważnia nas jednak wcale nie błaha rzecz — w czasie wojny poległo 6 milionów Polaków, a więc około 200 na każdy tysiąc mieszkańców Polski.

Każdy, kto zastanawia się nad przyczynami klęski wrześniowej, musi dojść do wniosku, że na pierwszym miejscu należy wymienić dwie sprawy: naszą samotność i naszą bezbronność. I jedno, i drugie stało się udziałem Polski przedwrześniowej w wyniku wieloletniej polityki burżuazji.

SAMOTNOŚĆ — to było liczenie na „gwarancje" mocarstw zachodnich i odrzucanie wielokrotnie ofiarowywanej pomocy ZSRR w myśl lakonicznego powiedzenia Becka **z 18 sierpnia 1939 roku:** „Nie mamy i nie chcemy mieć żadnej umowy wojskowej z ZSRR". Była to jednocześnie podyktowana zajadłym antykomunizmem współpraca z hitlerowskimi Niemcami, o której tak pisał amerykański tygodnik „Life", nawiasem mówiąc, dając nam dziś „dobre rady" nakłaniające do powrotu do przedwrześniowej rzeczywistości:

„Rząd Polski prowadzi ostatnio politykę szkalą żerującego na niemieckim lwie. Gdy w marcu Niemcy zagarnęły Austrię, Polska próbowała zagarnąć Litwę. Gdy w maju Niemcy ryknęły na Czechosłowację, Polska zmobilizowała swe wojska na granicy karpackiej, aby zagarnąć swój szakali ochłap".

BEZBRONNOŚĆ — to było, jak pisze na łamach paryskiej „Kultury" szef lotnictwa przedwrześniowej Polski, gen. Ludomir Rayski — masowe zwalnianie w przededniu wojny robotników w polskim przemyśle lotniczym. To było wyprzedawanie aż do sierpnia 1939 roku samolotów, co gen. Rayski nazywa „drobną przesadą". To był fakt, że, jak czytamy w pracy Komisji Historycznej tzw. Polskiego Sztabu Głównego w Londynie, ówczesny minister spraw wojskowych, Kasprzycki, wyjeżdżał do Paryża w celu omówienia z francuskim sztabem głównym planu strategicznego „Zachód", mając tylko „ogólne wytyczne i myśl przewodnią planu".

Czy trzeba rozwodzić się nad tymi sprawami? Przecież wystarczającym i obrazowym studium na temat bezbronności Polski przedwrześniowej są zdjęcia szarży kawalerii na hitlerowskie czołgi, który to widok wyrachowani Anglicy komentują podobno stukaniem palcem w czoło.

RZECZ godna uwagi — nawet dzisiaj, po opublikowaniu w ciągu minionych lat pokaźnej ilości dokumentów i pamiętników, można w rozmowie na temat Września usłyszeć zdanie mimowolnie usprawiedliwiające sprawców klęski:

— Bo takie jest nasze fatalne położenie geograficzne!

A przecież Polska nie została przeniesiona w latach powojennych na Marsa. Wystarczyło jednak, aby obok obalenia władzy burżuazji w Polsce dokonały się zasadnicze zmiany w całej Europie, a przy tym samym położeniu geograficznym za każdą naszą granicą mamy nie wrogów, lecz przyjaciół. Łączy nas nierozerwalna przyjaźń, której jednym z wyrazów jest Układ Warszawski — ze Związkiem Radzieckim, NRD i innymi krajami demokracji ludowej. Mamy potężnego sojusznika w Chinach Ludowych i przyjaciół w niesocjalistycznych krajach Europy i Azji. Fakt że w naszej polityce zagranicznej doszła do głosu polska racja stanu sprawił, iż przestaliśmy być osamotnieni na arenie międzynarodowej. Ta sama polska racja stanu w polityce wewnętrznej oznaczała rozbudowę przemysłu ciężkiego i obronnego, likwidację naszego zacofania i bezbronności.

I jeśli dokonujemy dziś rozrachunków z przeszłością, to te sprawy zaliczyć trzeba do historycznych osiągnięć.

PRAWDA, przy usuwaniu dwóch najważniejszych przyczyn klęski wrześniowej — osamotnienia i bezbronności — nie obyło się bez błędów. Trwa proces ich naprawy.

Dzieje się to w okresie, kiedy mimo że w Niemczech zachodnich podnoszą głowę siły rewizjonistyczne, mimo że wrogowie pokoju na całym świecie nie śpią, nastąpiło poważne odprężenie w sytuacji międzynarodowej. Dzieje się to w okresie, kiedy zarówno sukcesy sił pokoju, jak i osiągnięty dotychczas poziom obronności kraju, pozwalają nam na kolejną redukcję sił zbrojnych. Jakże wielką wymowę ma fakt, że na trzy dni przed rocznicą tamtego Września przeczytaliśmy w prasie wiadomość, iż stać nas dziś na wykorzystanie rezerw przemysłu obronnego do produkcji artykułów rynkowych, których brak był najdotkliwiej odczuwany.

DOŚĆ mieliśmy w minionych latach oficjalnego hurra-optymizmu. Ale nie należy przecież do rzędu takiego nieuzasadnionego optymizmu powiedzenie, że z poczuciem pewności siebie wspominamy i tę wrześniową rocznicę.

WŁODZIMIERZ ŻRALEK

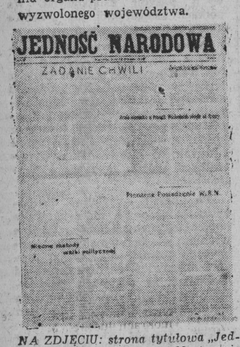
1.IX.1951 r.
1.IX.1956 r.

Świat i Ludzie

30(224) Tygodniowy dodatek „Gazety Białostockiej" 1. IX. 1956 r.

Pięciolecie we wrześniu

Szybko biegły te lata. Od pierwszych chwil. Sierpniowe dni 1944 roku rodziły na Białostocczyźnie urzędy i instytucje dla robotników i chłopów. Władza ludowa brała w swe ręce sprawy województwa. Członkowie Polskiej Partii Robotniczej pierwsi szli między ludzi zagrzewając do tworzenia nowego życia, odbudowy fabryk. Partia chciała rozmawiać ze wszystkimi mieszkańcami. Wśród niezliczonych spraw do załatwienia powstała myśl założenia organu prasowego w siedzibie wyzwolonego województwa.


JEDNOŚĆ NARODOWA
ZAOGNIĆ CHWILI

NA ZDJĘCIU: strona tytułowa „Jedności Narodowej" z dnia 28 stycznia 1945 r. nr 5.

Zamaszyście, nadrobionym przez historię tych dni krokiem, rozmierzała biedota jesienią pańskie majątki. Pomocą, wskazówkami, gwarancją trwałości tego aktu służyła chłopom jednodniówka „Jedności Narodowej" o reformie rolnej, wydana 1 listopada 1944 r. w Białymstoku. Tymczasem rósł zespół redakcyjny i materiały do druku. Pierwszy numer pisma wyzwolonej Białostocczyzny pod nazwą „Jedność Narodowa"*), ukazał się w końcu grudnia tegoż roku.

Nieprzespane noce, pełne groźnych niespodzianek czyhających na powracającego z drukarni dziennikarza, równoważyła wielka radość wydania każdego następnego numeru. Białostocczyzna długo jeszcze oddychała podwójnym tchnieniem: twórczym życiem ludzi pracy i nienawiścią zawiedzionej reakcji. Chwalebną rolę spełniła wtedy „Jedność Narodowa" prowadząc masy do walki o sprawiedliwość społeczną i socjalizm.

Broniła przed naciskiem ideologii wroga załogi zakładów, stawała w obronie terroryzowanej przez bandy ludności wiejskiej. Potępiała morderstwa polityczne. Wydobywała na światło dzienne ponury cynizm działaczy PSL, maskujących swój związek z podziemiem. Walka ta wyraziła się w memoriale uchwalonym we wrześniu 1946 r. przez Wojewódzką Radę Narodową, pierwszym w kraju, domagającym się rozwiązania mikołajczykowskiego PSL.

„Jedność Narodowa" wzywała ludność Białostocczyzny do organizowania nowego życia, odbudowy, do wielkich poczynań, wpajała miłość do Związku Radzieckiego, sojusznika narodu polskiego.

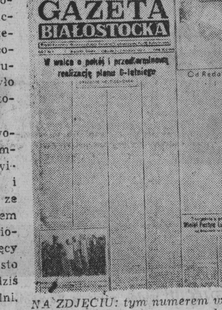
Wielką lukę po likwidacji „Jedności Narodowej" (na skutek zniesienia Ministerstwa Informacji i Propagandy, które było wydawcą pisma) nadrabiały w następnych latach „Życie Białostockie", powstałe 1 marca 1947 roku i „Białostocka Trybuna Ludu" (w rok potem), miejscowe mutacje centralnych organów warszawskich.

Szybko biegły te lata. Weszliśmy w okres planu sześcioletniego. Potrzeba stałej rozmowy z masami stała się jeszcze bardziej paląca. I tak oto powstała „Gazeta Białostocka" — organ Wojewódzkiego Komitetu partii. — Dzień narodzin — 1 września 1951 r. Tysiące czytelników w województwie wzięły wtedy pierwszy numer do rąk. Dziś obchodzą wraz z nami, w powiększonej kilkakroć liczbie — pierwsze pięciolecie.

Historia gazety jest historią przeżywanych wydarzeń.

Wraz z planem sześcioletnim na Białostocczyznę szło nowe. Plan zakładał powstanie wielotysięcznych ośrodków przemysłowych, postęp w zacofanym rolnictwie białostockim, stopniowe przechodzenie na tory gospodarki socjalistycznej, rozwój kultury i urządzeń socjalnych. Trzeba było wielu sił, by go wykonać. Potoczyły się lata zmagań.

W ciągu tych lat wyrosły w województwie nowe zakłady, Zambrów, Czarna Wieś, Fasty, rozwinął się przemysł włókienniczy i metalowy, odrodzony Białystok ze swym odbudowującym się ratuszem i nowymi osiedlami mieszkaniowymi osiągnął liczbę 100 tysięcy mieszkańców. Białystok — miasto tradycji rewolucyjnych, jest dziś siedzibą trzech wyższych uczelni, miastem rozwoju. Przemiany zaszły również na wsi białostockiej.


Kiedy były i zostaną wolne Ojczyzna - Polska Ludowa!
GAZETA BIAŁOSTOCKA
W walce o pokój i przeciwdziałaniu, realizację planu 6-letniego
Od Redakcji

NA ZDJĘCIU: tym numerem w dniu 1 września 1951 r. rozpoczęła swą działalność „Gazeta Białostocka".

Na jej polach traktor dziś zaorując coraz większe płony, na tysiącach hektarów wydartych bagnom rodzi siano, chłop wyrzeka się starych metod gospodarowania, a powstałe spółdzielnie produkcyjne zbierają owoce rozumnej decyzji zespolenia wysiłków w pracy na roli.

To nasze osiągnięcia. A nasze braki? I ich jest dużo w każdej dziedzinie i one obniżyły rezultaty wspólnego wysiłku. Boli nas to.

Od pierwszych dni staraliśmy się jak najlepiej wykonywać swe zadania. Towarzyszyliśmy partii i ludziom pracy poprzez lata wysiłku i wyrzeczeń. Uczyliśmy innych, a jeszcze więcej uczyliśmy się sami. Ale ludzkie myślenie przytłoczone było schematami, ale język propagandy partyjnej roił się od sloganów i szablonu, więź gazety z czytelnikami była dlatego słaba.

Nasza gazeta zbyt mało miejsca poświęcała sprawom człowieka pracy i jego trudnym warunkom bytowym, zbyt rzadko zabierała głos w obronie jego interesów przed machiną biurokratyczną. Zbyt często sprawy te przysłaniała gazecie produkcja za wszelką cenę. Były to błędy kosztowne i nader bolesne. Tym bardziej więc cieszymy się, że wiele z nich mamy już poza sobą.

Oczywiście niemało jeszcze mamy do zrobienia. Dużo jeszcze musimy się uczyć, by coraz lepiej spełniać zadanie gazety partyjnej; dużo oporów musimy przezwyciężać, żeby sprostać stale rosnącym wymogom. Sprostamy im. Wierzymy w to głęboko, bo liczymy na Waszą pomoc, drodzy Czytelnicy!

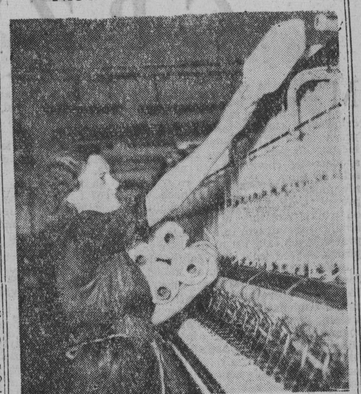
Tysiące listów i korespondencji napływających do naszej redakcji, to wyraz Waszego zaufania do gazety wojewódzkiej, a jednocześnie wyraz zapobiegliwości, aby służyła ona jak najlepiej sprawie mieszkańców Białostocczyzny.

Dziś stoimy przed wielkim zadaniem wykonania wskazań VII Plenum, walki o dalszą demokratyzację życia, usuwanie braków i błędów z naszej gospodarki. W okresie pięciolatki musimy osiągnąć wzrost naszej produkcji przemysłowej o 53—57 proc. i rolniczej o 25 proc., musimy gospodarować tak, aby uzyskać znaczne polepszenie stopy życiowej mas pracujących.

Nie odstępując więc ani na krok od mas, wytrwale będziemy mobilizować szeregi ludzi pracy, będziemy rozwijać dźwignie socjalistycznego budownictwa, oddolną inicjatywę, współzawodnictwo pracy, troskę o oszczędność i rozumne gospodarowanie, po to, aby pomyślnie zwycięsko dojść do celu wytkniętego przez VII Plenum, do wykonania wszystkich dalekosiężnych zadań pierwszej pięciolatki. Droga to wprawdzie będzie niełatwa, ale przejście jej znaczy — bliżej socjalizm.

W dniu pięciolecia naszej redakcji mówimy do Was, drodzy Czytelnicy: „Kroczmy wszyscy tą drogą. Przed nami słowo partii!"

Niedaleko Białegostoku...



...rośnie wielki obiekt przemysłowy — kombinat bawełniany w Fastach. Mimo że nie jest jeszcze zakończona budowa tego obiektu, w halach produkcyjnych wre już praca. Przy maszynach uwijają się przedtki, dziewczęta, które niedawno jeszcze nie myślały o tym, że będą pracować w przemyśle. Ale dziś nie żałują, że porzuciły rodzinne wsie i przyszły do miasta. Pracują, zdobyły zawód, są zadowolone, że mają większe możliwości rozwoju niż na wsi. Jednym słowem dziewczęta rosną w pracy. Rośnie młody zakład przemysłowy i rośnie jego bardzo młoda załoga.
NA ZDJĘCIU: jedna z lepszych prządek fastowskiego kombinatu, Janina Marczuk przy maszynie obrączkowej.
Fot. „Gazeta" — Z. Zaramba

NASZA REDAKCJA

Nie wiem, który to nasz przodek,
W przydługi ponoć karnawał,
Gdy wyczerpał wszelki środek
Skąd wziąć jakiś świeży kawał,
Wraz, po formy dając nowe,
Chwycił kolarstwa kadzidełko.
Skrobnął się nim mocno w głowę
I wymyślił — jubileusz.

Boy Żeleński — „Słówka"

Pięć lat temu wziąłeś do ręki, Drogi Czytelniku, pierwszy numer naszej, a raczej — Twojej gazety. Potem spotykałeś się już z nią co dnia. Dziś mija piąta rocznica jej istnienia. Czy chciałbyś się zaznajomić bliżej z ludźmi, którzy ją dla Ciebie robią? Mówisz, że tak? To dobrze. Chodźmy. Pospacerujemy sobie po redakcji, oglądniemy to i owo.

Chodź więc. To już Kilińskiego 15. To tu. Tu się mieści to gniazdo os, jak mówią niektórzy skrytykowani. Widzę, że patrzysz na mieszczący się w sutenerie budynku redakcyjnego skład trumien? Nie, to nie przypadek, że on się tu właśnie mieści. To ostrzeżenie losu. Nie, nie dla Ciebie. Zbyt śmiałych i porywczych dziennikarzy los w ten sposób ostrzega, aby się za bardzo nie „ciskali". Tak to przynajmniej interpretuje kilku miejscowych kacyków.

Skoro jesteśmy już przy opisie budynku naszej redakcji, pozwól, że powiem Ci o nim jeszcze dwa słowa. Przemiły ów budyneczek jest bardzo sędziwy: jak głosi fama — pamięta on jeszcze czasy imć pana Zagłoby. Niech więc Cię nie zdziwi szlachetna patyna historii pokrywająca ściany jego pokoi. Patyną w postaci grzyba. Nie bój się, gdy w czasie zwiedzania pomieszczeń redakcji będzie się pod Tobą uginać i huśtać podłoga. Nie zawali się. Zresztą ta huśtająca się podłoga — to jeszcze nic. W czasie silniejszego wiatru huśtają się sufity i ściany, a tynk pada jak wiosenny deszczyk. Oczywiście nie wzbudza to w nas żadnych obaw. Wręcz odwrotnie: fakty te wzbudzają w redakcji powszechną wesołość i są tematem wielu redakcyjnych dowcipów.

— Gdyby się tak ta buda zawaliła — mówią ludzie w redakcji — można by zrobić ciekawy reportażyk. Cierpimy bowiem na brak ciekawych reportażyków.

Jest jeszcze jedna interesująca strona naszego budynku redakcyjnego redakcyjne myszy i szczury. Żyją one całymi stadami pod podłogą redakcji. Żywią się dziennikarskimi śniadaniami, które wyrzucają z szuflad. Maszynopisów artykułów jednak żaden ani nie tknie. Mądre bestie: wiedzą, że tego by nie strawiły.



Widzę jednak, że się niecierpliwisz. Weidźmy więc do budynku. Czas zapoznać się z ludźmi. Zwiedzimy najpierw głębokie „doły" naszej redakcji, znaczy działy: kulturalny, informacji, rad narodowych i sportowy, mieszczące się na parterze.

Oto pierwszy z nich: dział kulturalny. Niektórzy zwą go — dział żeński, jako że pracują tu — jak widzisz — trzy niewiasty płci żeńskiej: red. Radlińska, red. Szymańska-Siemiatycka i red. Sawicka. Dział, jak widzisz, nie ma pełnej obsady: brakuje mu szatynki. Wyżej wymieniona trójca bowiem składa się z dwóch blondynek i jednej brunetki. Ten zasadniczy brak personalny działu w pozostałym stopniu ogranicza zakres i barwy jego publikacji: artykuły działu są utrzymane albo w zupełnie jasnych kolorach (blondynki), albo — w czarnym kolorze (brunetka). Kolorytu pośredniego (szatynki) nie ma. Pytasz, co ten dział robi? Po pierwsze — od sześciu miesięcy robi wszystko co się da — jak podało białostockie radio — by „wykończyć" nie istniejący od dziesięciu miesięcy Klub Literacki. To jest naczelne zadanie działu. Po drugie — ośmiela się czasem skrytykować Wydział Kultury Prez. WRN. Czasem chwali też ten wydział. Spróbowałby — nie! Raz tak było — to wydział zagroził, że się rozwiąże. Cóż? Nie było innego wyjścia, trzeba było pochwalić.

Przejdźmy przez pokój. Bądź uprzejmy i kopnij te drzwi.

Dlaczego — kopnij? Bo inaczej się nie otworzą. W tym pokoiku, do którego wchodzimy, mieszczą się dwa działy: informa-

●● *Ciąg dalszy na str. 2*

GRZECH

Miłość spada na takich jak on znienacka. No, bo i cóż może o miłości wiedzieć młody człowiek, którego życie wypełnia praca, nauka i działalność społeczna? Czasem uda mu się wygospodarować chwilkę czasu na pójście do kina. Oczywiście — o ile nie musi zostać po godzinach w pracy o ile ma popołudnie wolne od nauki. Wieczory w zatłoczonym hotelu robotniczym nie należą do przyjemnych, ale na niedzielę wyjeżdża do rodziców pod Zabłudów.

Lusię poznał w domu kolegi. Jest przyjaciółką młodszej siostry Józka. Z początku nie dostrzegał nawet panieńskich uśmieszków — zresztą Józek obydwie traktował pogardliwie — darząc mianem: „sikory". Kazik przychodził do kolegi na szkolne dysputy (obaj robili maturę w wieczorówce) i długo by jeszcze pewnie nie zawarł bliżej znajomości z dziewczętami, gdyby nie przypadek. Pewnego dnia Józek poprosił: czy by nie zechciał pójść z nimi na bal maturalny dziewcząt (kończyły o rok wcześniej). Koledzy zaproszeni „nawalili", a brata i jego przyjaciela można poprosić o przysługę.

Wtedy to dopiero przyjrzał się z bliska Lusi i dostrzegł, że jej oczy mają szczególny wdzięk. Są wesołe, przymilne i jakieś takie sprytne. Była to panienka skromna i jak zapewniała jej matka — dobrze wychowana.

Kazika śmieszyło to określenie: dobrze wychowana. Tyle mieli w ZMP kłopotu z wychowaniem młodzieży, a tu jakaś matka chwali się, że posiedla wszelkie mądrości pedagogiczne i „dobrze wychowuje dzieci na uczciwych ludzi".

Kazik nawet nie wiedział, kiedy go „wzięło". Może na majówce, którą urządzili zaraz po maturze, a może już wtedy na balu? Józek śmiał się: „chłopie, po co zaraz tak na poważnie? Może jeszcze zechcesz się żenić?"

Tak, Kazik myślał o małżeństwie. Od pierwszego dnia. Taki już był, że wszystko w życiu traktował bardzo serio. Nie był zakochanym trubadurem co to wzdycha przy księżycu, ale bardzo chciał mieć Lusię dla siebie na zawsze. Na co dzień — gdy wraca z pracy, i na niedzielę — gdy może jechać na wieś, albo pójść do kina.

W chwili, gdy plany te już dojrzały i zastanawiał się, jak mają wyglądać oświadczyny postępowego człowieka w XX wieku — uprzytomnił sobie, że na drodze do spełnienia jego pragnień stoi przeszkoda nie do przebycia: Lusia wraz z całą swoją rodziną była bardzo religijna. W swoim sumieniu młodego, zapalonego komunisty nie widział miejsca na kompromis. „Albo moje przekonania — albo Lusia, za cenę zdrady tych przekonań". Józek śmiał się z tych skrupułów.

— Mój drogi, teraz cały świat jest rozdarty na dwoje. Moja siostra, mój rodzice też są wierzący. A ja już dawno z tym skończyłem. I co? I nic. Żyjemy sobie pierwszorzędnie. Ja ich nie agituję za materializmem, oni mnie za kościołem — i wszystko gra.

Kazik kręcił powątpiewająco głową.

— Co ty chcesz — zaperzał się Józek — może uważasz, że wszyscy rodzice powinni wykląć swoje dzieci, wszystkie małżeństwa — porozchodzić się?

Kazik oświadczył się tak jakoś zwyczajnie. Z zastrzeżeniem, że ślub tylko cywilny, Lusia odpaliła z miejsca. Ona nie myśli żyć z nikim „na wiarę". Choćby był ze złota. A w ogóle co to za miłość, że się przy swoim upiera? Zresztą chłopców nie brak. Porządnych chłopców.

Nie zwykł „rozbabrywać" swoich zmartwień, nie umiał przeżywać sercowych zawodów. Ale nie wiedział, że może być tak przykro. Słyszał, że na zmartwienia — najlepsza praca. Rzucił się więc w wir obowiązków organizacyjnych, uczył się na zapas, pracował za dwóch i... zrozumiał całą pustkę tego frazesu. Gdy już przestał zupełnie o tym myśleć — dostał przez Józka kartkę od Lusi.

Na spotkanie przyszedł obojętny i przepojony dziwną niechęcią. Ale kiedy mu z rumieńcem powiedziała, że się zgadza — odczuł po prostu fizycznie: „życie jest piękne".

Pełen radosnego drżenia opuszczał swój kąt w hotelu. Przeprowadził się do żony. Sąsiedzi z tej samej sali winszowali, dowcipkowali. Odpowiadał półprzytomnie myśląc już o swoim nowym domu.

Wszystko ułożyło się samo — jak przypuszczał Józek. W niedzielę rano, gdy rodzina wychodziła do kościoła, Kazik zasiadał do nauki. Nigdy nie próbowali go „nawracać", nawet teściowa przywitała się wszelkich kazań pod adresem niedowiarków. Był zupełnie szczęśliwy i myślał tylko o maturze, która miała mu otworzyć drogę do Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej.

Dopiero po ślubie Lusia ze łzami w oczach i ze zmieszaniem na twarzy zwierzyła się, że spodziewa się dziecka.

Długą chwilę nie mógł wyjść z zadziwienia. Ta skromna Lusia? Nie czuł nawet żalu czy zazdrości, tak się zdziwił. A potem musiał pocieszać Lusię i zapewniać o swej niezmiennej miłości, nie miał więc czasu myśleć o sobie.

Chłopak był na schwał. Kazik nie sprzeciwiał się chrzcinom, jako że dziecko nie było jego. Ale gdy je już adoptował, poczuł, że naprawdę ma syna.

Pierwsza „zagalia dyskusję" Lusia. Że spowiednik ją karci za grzeszne życie, że dziecko będzie rosło i będą go jeszcze — nie daj Boże — wołać bękartem, bo rodzice bez ślubu żyją. Że teraz jak już u niego w pracy wiedzą o ich małżeństwie, to nie dowiedzą się o ślubie kościelnym.

Potem zagadnął przy kolacji teść. Że jeśli obawia się konsekwencji to można załatwić „po cichu" ot choćby u rodziców Kazika na wsi.

Kazik próbował tłumaczyć, że nie o to chodzi. On się nikogo nie boi tylko trudno mu zmieniać przekonania, jak chorągiewkę.

— Przekonania — burknął stary — co ty wiesz, mój kochany, o przekonaniach? Nauczyli cię w tej szkole wypierać się wszystkiego, co nasze, nie byleś przy rodzicach, którzy by odpierali złe wpływy...

Następne rozmowy były mniej współczujące, a za to bardziej natarczywe. Lusia idąc za wskazaniami matki zastosowała... separację. Wokół Kazika zacieśniała się coraz bardziej pętla.

Finał nastąpił przed jego maturą. Awantura wybuchła zaraz przy obiedzie. Lusia skarżąc się na ból głowy nie wyszła z sypialni. Załatwili za nią rodzice.

— Albo ślub — albo won z domu — oświadczyła krótko i dosadnie pani domu.

— Przecież się zgodziliście — próbował oponować.

— Ach, ty durniu. Przecież nie mogła zostać panną z dzieckiem. A rozwódka — to nic strasznego. Bez ślubu kościelnego nie ma mowy. Jesteśmy porządną rodziną.

Kazimierz odszedł. Bo i cóż innego mógł zrobić? Jego wiedza o życiu znacznie się wzbogaciła, za to jego życie zubożało o straconą szczęście.

K. SIEMIATYCKA

Wiersze BIAŁOSTOCKIE

Andrzej i Stanisław Babińscy

Pamiętaj - będziesz potem wspominał

Tadeuszowi Pieprzykowi

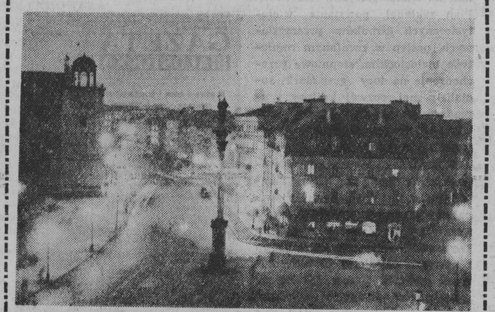
Już zgasły lata dzieciństwa
Z którymi, jak z zeszytami do szkoły biegałem
Lecz uśmiechniętych chwil, dalekich i bliskich
Nawet słowami nie utrwalę.

Wspominam młodość teraz
Egzotyczną, jak kwiaty w zimie.
Obudzoną myślą, gwarem września
Co minęła i co wam szybko minie.

Im bardziej się od niej oddalam
Pogrążonej w czasie
Czar jej rośnie, powiększa się, podważa
Nie więdnie w życia hałasie.

Pamiętaj i ty potem będziesz ją wspominał
Chłopcze poetyckiej młodości
Pamiętaj, potem będziesz wspominał
Jak wrzesień cię w szkole gościł.

WARSZAWA



NA ZDJĘCIU: widok z Placu Zamkowego na Krakowskie Przedmieście.
CAF — fot. Matuszewski

Co przeczytamy wkrótce???

Wydawnictwo „Czytelnik" przygotowuje obecnie szereg ciekawych pozycji książkowych. Na półkach księgarskich już wkrótce ukażą się następujące pozycje:

„Niespodzianki warszawskie" — Helena Duninówna. Książki o starej Warszawie czyta się zwykle z lekką sentymentu. „Niespodzianki warszawskie" to jeszcze jedna pozycja o osiemnastowiecznej i dziewiętnastowiecznej stolicy. Pisana w formie gawędy opowiada o życiu kulturalnym i towarzyskim o początkach sportu, zabawach i wycieczkach.

„Po burzy" — Kornel Filipowicz. Są to nowe, nie drukowane dotychczas opowiadania złączone wspólną wiązią tematyczną: powrót do normalnego życia „po burzy" obozów koncentracyjnych i jenieckich, ze wszystkimi jego radościami i... zawikłanymi często konfliktami ludzkimi, o których warto i trzeba pamiętać.

„Niepospolici" — Henryk Vogler. Jest to debiut powieściowy znanego krytyka krakowskiego. Akcja powieści rozgrywa się w latach 1929—1930, w dobie kryzysu, w dużym mieście prowincjonalnym.

„Pół wieku wspomnień teatralnych" — Kazimierz Wroczyński. Obszerny tom wspomnień znanego dramaturga i teatrologa sięgających czasów sprzed pierwszej wojny światowej.

Na ekranach NASZYCH KIN

Śledztwo



„Śledztwo" — barwny film radziecki odznaczony na IX Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlovych Varach. Reżyseria Josifa Chejfica.
NA ZDJĘCIU: znakomity aktor W. Kriuczkow i A. Batałow w jednej ze scen filmu.
CAF — CWF

(Scenariusz J. German, J. Chejfic. Reżyseria J. Chejfic. Muzyka W. Puszkow).

Od wieków poeci opiewają uczucie miłości od pierwszego wejrzenia. Ale Rumiancew sądził, że to bzdura, że w życiu tak się nie zdarza.

...Stała owego pamiętnego dnia na drodze trochę bezradna. Zepsuł się jej rower i nie bardzo wiedziała, co z sobą dalej robić. Rumiancew prowadził właśnie ciężarówkę. Zatrzymał się. Niech wsiada, auta nie ubędzie, a do tego... dziewczyna taka ładna. Podobała mu się tak bardzo, że — wołał jakoś patrzeć na nią niż przed siebie.

Padał deszcz. Przez zamazaną szybę świat wydawał się zawsze smutny i zapłakany. Zawsze... ale dzisiaj jakoś nie. Dziewczyną nuciła piosenkę. I nagle — przed maską samochodu wybiegło dziecko. Ułamek sekundy i decyzja. Rumiancew skręcił w mur.

Dziewczynę zabrano do szpitala. Ciężkie to były dni. Rumiancew nie znał nawet jej imienia, a pomimo to wiedział, że zajęła bardzo ważne miejsce w jego życiu i że właśnie dlatego nie może umrzeć. Codziennie biegał pod szpitalne okna z kwiatami. Codziennie wyznawał swą miłość gorącym spojrzeniem.

Potem postanowili, że się pobiorą.

A jeszcze potem Rumiancew został zaplątany w aferę spowodowaną przez szajkę rzezimieszków. Przekazał towar na inną ciężarówkę za okazaniem kwitu. Nie wiedział jednak, że kwit jest fałszywy.

Śledztwo przeduża się. Komplikuje je dziwna postawa kapitana śledczego i kolegi, któremu Rumiancew ufał przedtem bez zastrzeżeń.

W obliczu nieszczęścia, jakie spotkało Rumiancewa wyłażą słabostki ludzi płaskich. Ale jednocześnie ukazane jest całe przywiązanie i szlachetność ludzi silnych. I te momenty trzeba chyba uznać za najlepsze w filmie. Dowodzą one, że reżyser jest na dobrej drodze w swoich poszukiwaniach codziennych a jednak dramatycznych konfliktów życiowych.

Śledztwo kończy się szczęśliwie. Rumiancew może znów spojrzeć prosto w oczy swojej dziewczynie.

Mimo, że fabuła filmu nie wydaje się zbyt skomplikowana, „Śledztwo" jest utworem daleko odbiegającym od znanych szablonów filmu sensacyjnego. Jest ponadto w wielu scenach filmem wręcz oskarżycielskim. Po raz pierwszy bowiem w kinematografii radzieckiej zostały tu ukazane powiązania zwykłych rzezimieszków z pozornie uczciwymi obywatelami, cieszącymi się ogólnym szacunkiem. Po raz pierwszy również milicjanci nie są tylko dobrymi aniołami stróżami. Film pokazuje, że i wśród nich mogą się znaleźć zwykli głupcy, którzy przynoszą równą szkodę jak zdeklarowane łobuzy.

Akcja filmu toczy się z werwą właściwą filmom sensacyjno-detektywistycznym. Ale nie to jest chyba w „Śledztwie" najważniejsze. Wartka akcja to z pewnością przyczyna, dzięki której film śledzimy w napięciu.

Jednak najważniejsze w „Śledztwie" wydaje się to, że jest to film z rzędu tych nielicznych jeszcze, które wróżą kinematografii radzieckiej szeroki oddech. (ir)

Z nożycami wobec rzeczywistości

(W stulecie urodzin Iwana Franki)

Pisząc kiedyś o swojej literackiej twórczości, wyraził się Iwan Franko, że właściwie jest tylko „redaktorem występującym z nożycami wobec rzeczywistości". Przesortować ten cały bogaty materiał, jakiego dostarcza pisarzowi otaczająca go rzeczywistość, wybrać z niego co najważniejsze i najbardziej przydatne, przykroić odpowiednio nadając mu artystyczną formę — oto jedna z tajemnic tego warsztatu pisarskiego, jakim posługuje się autor biorący współczesność na tworzywo swojego dzieła.

Takim właśnie warsztatem pisarskim umiał się posługiwać mistrzowsko Iwan Franko. Nie on jeden zresztą w owej epoce pozytywizmu, realizmu krytycznego i marzeń wolnościowych drzemiących pod codzienną troską dnia dzisiejszego. Tworzył w tym samym czasie co Prus i Orzeszkowa, i tak jak oni, jakkolwiek pod innymi narodowymi barwami, walczył o tę samą sprawę: o pełną wolność człowieka.

„W połowie lat 70-tych zjawiło się u nas na widowni nowe, najmłodsze pokolenie, do którego siebie zaliczam. Pokolenie to wniosło do programu ludowców nowe postulaty: oprócz teoretycznej obrony odrębności narodu małoruskiego żądało ono praktycznej obrony interesów narodu w dziedzinie ekonomicznej i socjalnej, żądało pracy inteligencji na korzyść ludu pracującego, w literaturze realnego przedstawienia życia ludu i inteligencji, szerzenia rzeczywistej i rozumnej oświaty w narodzie" — pisał w liście do Orzeszkowej.

Życie Franki było całkowitym uosobieniem owego pokolenia. Urodzony 27 sierpnia 1865 r. w galicyjskiej wiosce Nahuiewicze, szybko porzuca ojcowską kuźnicę, aby — po ukończeniu polskiego gimnazjum w Drohobyczu — wstąpić na Uniwersytet Lwowski. Tam właśnie wykrystalizowały się jego przekonania - demokratyczne poglądy, które — wraz z nieodłącznym bagażem patriotycznej nuty — miały towarzyszyć Jemu zawsze działalności literackiej Franki, jednego z najznakomitszych klasyków literatury ukraińskiej.

Teka autorska, jaką zostawił po sobie, liczy około pięciu tysięcy pozycji — powieści i nowel, wierszy i poematów, dramatów, przekładów z literatur obcych na język ukraiński oraz utworów ukraińskich na języki obce, dzieł naukowych i publicystyki. Tę olbrzymią spuściznę pisarską zawdzięczał — jak sam się wyraził — temu, że **„wykarmiony czerstwym, chłopskim chlebem od najwcześniejszych lat przyswoił sobie konieczność bezustannej pracy".**

W literackiej twórczości Franki można wyodrębnić następujące cykle: nowele i powieści z życia galicyjskiej wsi ukraińskiej, powieści i opowiadania o życiu proletariatu w powstających wówczas zagłębiu naftowym Borysławia, utwory społeczno - psychologiczne, ukazujące rodzący się w tym okresie typ burżuja-wyzyskiwacza (powieść „Boa constrictor"), powieści demaskatorskie, przedstawiające życie galicyjskiej inteligencji polskiej i ukraińskiej („Dla domowego ogniska" i „Filary społeczeństwa"), opowiadania satyryczne, ośmieszające administrację i biurokrację austriacką, opowiadania więzienne i powieści o tematyce historycznej.

Twórczość literacka Franki cieszyła się u współczesnych nie wielką poczytnością i uznaniem, a wśród głosów oceniających jego talent nie brakło również i wielu polskich głosów. Część swych utworów pisał Franko po polsku i drukował w polskich dziennikach i czasopismach lwowskich, a nawet warszawskich i łódzkich. Utrzymywał też zażyłe stosunki z polskimi pisarzami, w szczególności z Orzeszkową, Bolesławem Czerwieńskim — autorem „Czerwonego Sztandaru" i Kasprowiczem. **„Poznałam w Was wysoce utalentowanego i niezmiernie sympatycznego pisarza; nie wątpię też, że okażecie się mniej współczującym i dobrym człowiekiem i towarzyszem po myśli i piórze"** — pisała Orzeszkowa.

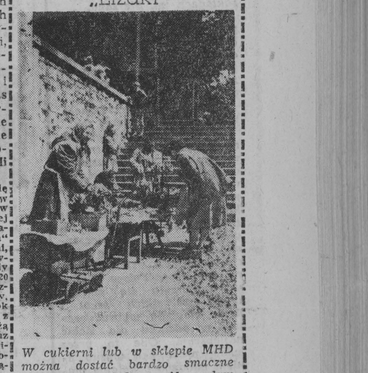
Istotnie, Iwan Franko okazał się dobrym towarzyszem nie tylko w twórczości literackiej, ale również w publicystyce politycznej i w swojej działalności. Aresztowany w r. 1889 z całym zespołem redakcyjnym „Druha" za kontakty ze studentami polskimi, przemycającymi literaturę socjalistyczną ze Szwajcarii do Rosji, młody wówczas Franko, liczący zaledwie 20 lat, nie ugina się pod kilkumiesięcznym śledztwem i nie zdradza sprawy, nie zdradza swych towarzyszy. W rok potem nawiązuje osobisty kontakt z Warszawskim i z rewolucyjną młodzieżą polską i ukraińską, a niebawem, wraz z Bolesławem Czerwieńskim i Ludwikiem Inlenderem, opracowuje „Program socjalistów galicyjskich" głoszący międzynarodową solidarność klasy robotniczej.

Burżuazyjno - nacjonalistyczna prasa ukraińska rozpoczyna nagonkę przeciwko France. Otwierają się wówczas przed nim łamy polskich pism postępowych, umożliwiając mu zarobkowanie piórem. Franko przyjaźni się i współpracuje z Bolesławem Wysłouchem, organizatorem „Stronnictwa Ludowego" — polskiej partii chłopskiej w Galicji, idącej ręka w rękę z postępowymi organizacjami ukraińskimi. Dążeniem Franki było, ażeby poprzez zespolenie postępowych sił polskich i ukraińskich złamać panowanie szlachty, wyzwolić masy ludowe i polepszyć ich dolę.

Polityczno-społecznej działalności Franki, przerywanej ustawicznymi aresztowaniami, represjami, prześladowaniami nacjonalistów ukraińskich i polskiej burżuazji, towarzyszy ożywiona twórczość pisarska i naukowa. Zabiegi Franki o zdobycie katedry literatury ukraińskiej na Uniwersytecie Lwowskim nie odnoszą skutku, jest nazbyt solą w oku swoim nacjonalistycznym ziomkom. Zawiedziony w swych naukowych dążeniach powróci Franko do krytyki literackiej i artystycznej twórczości, która po latach zapisała imię jego złotymi zgłoskami na kartkach ukraińskiej literatury.

A. CZERMIŃSKI

„Lizaki"



W cukierni lub w sklepie MHD można dostać bardzo smaczne czekoladki i słodycze. Ale małym białostoczanom bardziej smakują „lizaki" na patyku i „makagigi".

NA ZDJĘCIU: mama wracająca z pracy zaopatruje się w słodycze dla swych pociech.
Fot. „Gazeta" — Z. Zaremba

NASZA REDAKCJA

●● *Ciąg dalszy ze str. 1*

cji i rad narodowych. Widzę, że jesteś ogłuszony panującym tu hałasem? Nie dziw się, taki tu już zwyczaj, że dyskutuje się na ogół bardzo głośno. Czy ci ludzie powariowali? Nie, oni tylko dyskutują o ostatnim występie jazzu. Aby uplasticznić swe wypowiedzi, naśladują poszczególne instrumenty muzyczne. Ten, który się miota z pianą na ustach po pokoju i trąbi, to red. Borkowski. Odtwarza właśnie partię trąbki. Ci dwaj zaś, naśladujący bębenki, to red. red. Hryniewicki i Urbańczyk. Cała ta trójka to znane dziennikarskie lwy. Gdy ryknął — drży białostocka dystrybucja, gospodarka komunalna i MPK. Oni w ogóle wszystko wiedzą i wszystko mogą napisać. W tym tylko sęk, że nie zawsze chcą napisać. Poza tym są to ludzie szalenie dowcipni. Oni to właśnie potrafili podawać w gazecie przez kilka tygodni program kina w Łomży, jakkolwiek kino to było wtedy nieczynne z powodu remontu. Oni nawet węża morskiego mogą opisać. Do nich to zachodzi co rano red. Madej z sekretariatu redakcji i pyta:

— Jakie błędy towarzysze zaplanowali do jutrzejszego numeru gazety?

Nie przesadzajmy jednak. Żarty na bok. Dział informacji opracowuje co dnia to, bez czego gazeta nie może istnieć: informacje. Dobre czy złe, ale na ogół prawdziwe. Wprawdzie niektórzy twierdzą, że dział daje prawdziwe informacje jedynie przez omyłkę, ale to zwykła złośliwość.



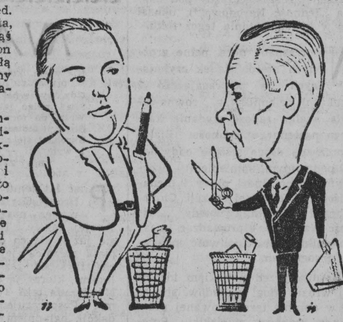
Zdziałem informacji pracuje w jednym pokoju — na zasadzie „kto się lubi — ten się czubi". — dział rad narodowych. Stworzono go dlatego, bo na rady musi też być rada, a poza tym petenci i radni bywają czasem bezradni, musi więc być dział rad dla rad i rad na rady. Na ogół jednak dział obsługuje narady w radach, choć robi to rad nie rad.

Wszystko to czynią z szemraniem dla ulżenia doli biurowych red. Kaszkowiak, red. Gajek i red. Polak. Dwaj pierwsi — to zapaleni rybacy. Wprawdzie najstarsi białostoczanie nie pamiętają, by którykolwiek z tej dwójcy złapał jakkolwiek rybę, ale to nie zmienia stanu rzeczy.

Co jest za tymi okutymi blachą drzwiami? Nie, to nie skarbiec. To dział sportowy. Uchyjmy drzwi. Ten młodzian, który woła do nas w tej chwili: Czego tam znowu?! — to redaktor sportowy Kowalski. Cyt, nie przeszkadzajmy mu.

Oto pierwsze piętro. Skręćmy na prawo. Przejdźmy przez pokój maszyn. Za tymi białymi drzwiami znajduje się dział partyjny. Wchodź pierwszy. Szaaa, nie przeszkadzaj. Dział pracuje na pełnych obrotach: ustawia i rozstawia — nie po kątach, lecz po publikacjach — organizacje partyjne. Ten tęgi brunet z twarzą Jana Valjean z „Nędzników" — to red. Pajkert, postrach komitetów powiatowych. Naprzeciw niego siedzi szczupły brunecik, red. Bieleński. Czyta, zdaje się, jakąś uchwałę. Nie, on jakąś uchwałą zakrywa czytany tomik opowiadań Hłaski.

Ci dwaj blondyni, którzy piszą coś pod oknem, to redaktorzy Kóżuszko i Świerad. Są to kolejni redaktorzy „Gazety młodych". Szalenie się obaj lubią i mają identyczne charaktery i manyarki. Jak głosi fama — są to ponoć byli bracia siamscy, rozcięci w tajemniczych okolicznościach na dwóch osobnych ludzi przy pomocy redakcyjnych nożyc.



Wyjdźmy stąd. Teraz pójdziemy do redakcyjnego młyna: sekretariatu redakcji. Młynek ten działa w ten sposób, że gdy z jednej strony wrzucimy plik napisanych na maszynie artykułów, po pewnym czasie z drugiej strony wylatuje kosz ze zmiętymi papierami. Czasami jedynie wylatuje z niego maszynopis artykułu z adnotacją „dd", co ponoć oznacza „do druku", jakkolwiek złośliwi interpretują te dwa „d" zgoła inaczej. Pracuje tu dwóch sekretarzy redakcji: red. Gruszecki i red. Chaciej, a także pracownik sekretariatu red. Madej. Pierwszych dwóch nie ma, bo jest właśnie posiedzenie kolegium redakcyjnego. Ten zaś łysawy człowiek, który przed chwilą odpowiedział w roztargnieniu „dobranoc" na nasze „dzień dobry", to red. Madej.



Przyjrzyj się dobrze, Czytelniku, temu nieugiętemu mężowi. On to jest satyrycznym ojcem Feliksa Krzeselki, bohatera felietonów, które znikły ze szpalt „Piórem i ołówkiem", gdyż wyszły bokiem nie tylko osobom w nich krytykowanym. On to jest autorem tysiąca i jednego felietonów z rubryki: „Bywa i tak", „Nie bywa i tak", „Nie bywa i nie", „Bywa i nie bywa tak i nie", „Z ukosa", „Z przodu", „Z tyłu", „Z góry", „Z dołu", „Z krzywa", „Z prosta", „Z księżyca" itd., itd., itd. Jego to skarżą po sądach liczne kacyki, którym dopiekł.

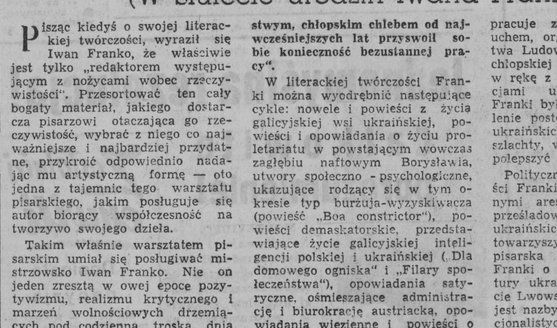
Wypadające mu z głowy włosy świadczą o tym, że TO CO LUDZKIE (łysienie) NIE JEST MU OBCE w katorżniczym zawodzie satyryka i pracownika sekretariatu.

Ale uchylmy teraz te obite skórą drzwi. To gabinet redaktora naczelnego, tow. Kosickiego. Wejdźmy cichutko do kąta, tu, koło pieca. Odbywa się właśnie posiedzenie kolegium redakcyjnego. Ci siedzący pod ścianą na krzesłach — to członkowie kolegium, redaktorzy: Kosicki, Chaja, Chaciej, Gruszecki, Nosowicz i Nowak. Ten nieszczęśnik zaś, który klęczy na dywanie i błagalnym gestem wyciąga złożone jak do modlitwy dłonie, to red. Klimaszewski. Kolegium radzi nad jego artykułem pt. „Racjonalizacja jako taka, a jaka, a jeżeli nie taka, to dlaczego?"

Ten chudy blondyn, który od piętnastu minut rozwodzi się nad tym, iż zasadniczym brakiem artykułu jest brak przecinka na 6 stronie, to red. Chaciej. Przed nim zaś mówili: o tym, że w artykule brak analizy sytuacji politycznej w Egipcie (red. Nosowicz), o tym, że w artykule nie uwypuklono roli świetlic w upowszechnieniu ruchu racjonalizatorskiego (red. Nowak), o tym, że w artykule nie ma analizy ruchu racjonalizatorskiego wśród przodujących dojarek (red. Chaja), o tym, że artykuł nie pokazuje źródeł klasowych ruchu racjonalizatorskiego (red. Gruszecki) i o tym, że w artykule tytuł jest dobry, a reszta wymaga przeróbki (red. Kosicki). Autor artykułu zaś błaga o to, by mu w artykule pozwolono poruszyć li tylko problem „racjonalizacja jako taka, a jaka, a jeżeli nie taka, to dlaczego "

Skoro już wiesz, Czytelniku, jak wygląda praktyka maglowania autorów, wyjdźmy cichutko z jaskini kolegium. Mamy jeszcze odwiedzić dwa działy: ekonomiczny i rolny. Ze względu na wysoki poziom swych publikacji — mieszczą się one na drugim piętrze.

Najpierw skręcimy na prawo. O, tędy, przez ten korytarzyk. Otwórz drzwi. Tu się mieści dział ekonomiczny. Ci dwaj dziennikarze, którzy w tej chwili szykują walerianę, brom i moczą w zimnej wodzie ręcznik na kompres — to red. Ledziński, kierownik działu, i red. Lewicki. Szykują się na powrót redaktora Klimaszewskiego z posiedzenia kolegium. Taki już bowiem w redakcji zwyczaj, że każdego wracającego z posiedzenia kolegium dziennikarza czyszuje się bromem.



Pytasz, co to za szarada leży tu na biurku? To nie szarada, to najnowszy projekt zmian naszego modelu gospodarczego, opracowany przez dział ekonomiczny. Nie interesuje Cię to? No to chodźmy do działu rolnego.

Króluje on „na lewicy" drugiego piętra. Oto drzwi. Wejdźmy. Ta ogromna dynia, na której się potknąłeś, należy do red. Zgięta wykwintnego znawcy spraw pegeerowskich. Siedzi on tu właśnie przy drzwiach i pisze analityczny artykuł o tej dyni. Te dwie sympatyczne blondynki zaś — to red. Kamlerowa, Homer gospodarki indywidualnej i red. Świdzińska, Napoleon spółdzielczości produkcyjnej. Obie są w tej chwili bardzo ujmujące (za kałamarze, którymi chcą nas uderzyć, bo im przeszkadzamy w pracy), więc chyba wyjdziemy już, prawda?



Zejdziemy teraz na dół, na parter. Czas odpocząć po długiej wędrówce. Skręćmy na prawo. To nasz bufet. Możemy tu usiąść i pomarzyć o czarnej kawie i ciasteczkach, które tu kiedyś były. Stój!! Zostaw, szaleńcze, ową butelkę piwa!! Stoi tu już ona od Nowego Roku. Może w każdej chwili eksplodować!

Pytasz, czy przedstawiłem Ci już wszystkich ludzi z redakcji? Nie, nie zrobiłem tego. Liczę bowiem na to, że zapoznasz się w przyszłości z nimi. W jaki sposób? Czytując przecież naszą gazetę. Patrz więc na nazwiska autorów. Pisz do nas. I przychodź. Z każdą sprawą, która Cię boli. Pomożemy. Poradzimy. Każdy bowiem z nas dziennikarzy — to Twój wierny przyjaciel. Już idziesz? No to — dowidzenia! Do rychłego zobaczenia!

K. N.

Karykatury niektórych członków zespołu redakcyjnego wykonał J. Gniadkowski. Domyślności czytelników pozostawiamy odgadnięcie, kogo konkretnie one przedstawiają.

JAK ZOSTAŁAM DZIENNIKARZEM

Wysłano mnie do przedszkola znanego w całym mieście, przedszkola, które mieści się przy ul. Mazowieckiej.

— Napiszcie reportaż — powiedział kierownik działu, wytarł siarczyście nos i łypnął groźnie czarnym okiem.

Było to podczas mojej pierwszej praktyki dziennikarskiej. O reportażu wiedziałam tyle, że nikt nic konkretnego o tej formie dziennikarskiej nie wie. Do przedszkola poszłam. Musiałam. Mieliśmy dzienniczki praktyk i chodziło o to, żeby żadna byle jaka opinia nie zapaskudziła ich kartek.

W przedszkolu nic, tylko dzieci, dzieci i dzieci. Różne. Raczki, maluchy i starszaki. Poczułam się, jak początkujący aktor — stremowana.

W kącie dużej sali jakieś niewinne dziecię robiło kupkę.

Podeszłam nieśmiało i zaszczebiotałam: — gdzie placuje twoja mamusia?

Dziecię czerwone z wysiłku, zignorowało moje pytanie.

Przedszkolanka pobiegła, by sprawdzić w aktach. Matka dziecięcia pracowała w zakładach im. Sierżana.

Już wiem co napiszę — pomyślałam i szybko — przebiegłam wszystkie sale. Z dziećmi rozmawiałam niewiele. Jeśli do którego się zbliżyłam — wybuchało płaczem.

Reportaż z przedszkola wyglądał mniej więcej tak:

„W pięknym, widnym budynku wzniesionym trudem robotników w sojuszu z chłopstwem pracującym, bawią się radośnie dzieci. Ich rodzice spokojnie mogą wykonywać swoje zaszczytne zadania dla umocnienia socjalizmu. Nad bezpieczeństwem dzieci czuwają wychowawczynie, przed którymi dopiero w Polsce Ludowej otworzyły się szeroko wrota wszystkich szkół i które mogłyby wybrać zawód na odcinku dla siebie najlepszym. One to przez swoją pracę nad wychowaniem młodego pokolenia, mającego bardziej szczęśliwe dzieciństwo niż dzieci w krajach zgniłego imperializmu, walczą tym samym o pokój na czele ze Związkiem Radzieckim".

Reportaż oczywiście odrzucono. Ja się zdążyłam wyrobić. I pracuję. I męczę czytelników swoimi reportażami. Za co, w to wielkie święto — przepraszam.

(St.)

GAZETA BIAŁOSTOCKA

pod redakcją Spółdz. Satyrycznej „Piórem i ołówkiem"

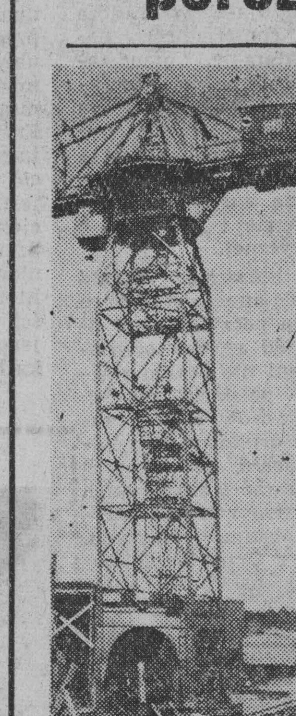
ROK I. Nr 1 (i ostatni) Białystok, 1—2. IX 1956 r.

DZIŚ W NUMERZE

nie ma
● ciekawych reportaży — na str. 3
● poruszającej publicystyki — na str. 4
● aktualnych wiadomości — na str. 5

Jednomyślna rezolucja!

Całkowite porozumienie!



NA ZDJĘCIU: widok ogólny Stoczni Szczecińskiej. W głębi — grupa nowych statków.

MONTEVIDEO. — Na odbywającej się tu międzynarodowej konferencji ekspertów do spraw szczególnej wagi osiągnięto całkowite porozumienie: uchwalono jednomyślnie rezolucję, stwierdzającą, iż rozbieżności dzielące poszczególnych delegatów są jeszcze b. poważne.

Z ostatniej chwili

Doniosła decyzja

MANILA. — Miesiąc temu odbyła się tu kolejna sesja tzw. „Rady trzydziestu trzech". Rada postanowiła przyjąć do swego grona 34 członka.

Fakt ten posiada niewątpliwie duże znaczenie międzynarodowe, bowiem — jak wiadomo — 34 jest liczbą parzystą.

Kazimierz Nowak

Sonety białostockie

XXVIII

O ty, PROCHU uliczny, który co dnia wdycham!
Oto dzisiaj o tobie ów pean układam,
Układając zaś — wzdycham: o biada mi, biada,
Bo cóż można o PROCHU napisać, u licha?

PROCH — wiadomo: to leży, to fruwa, to spada...
A prócz tego co robi? Oto jest pytanie!
Chociaż chciałbym gorąco — nie odpowiem na nie.
Jak więc skończyć ów sonet? O, biada mi, biada!

Na tematy zrobiła się taka posucha,
Że człek musi o PROCHU, bo o czym, ach, o czym
Ma w wierszyku (uff, jeszcze trzy linie) pogruchać?

PROCH czasami na rzeczkę sypie, czasem — na las,
A czasami, gdy wiatr dmie, to sypie nam w oczy...
Jam zaś PROCH (jako temat odkrywczy) wynalazł!

O wszystkim po trochu

BERLIN. — Wczoraj odbyło się tu posiedzenie delegatów.

ATENY. — Wczoraj toczyły się tu obrady delegatów.

HAGA. — Sesja delegatów obraduje nadal.

KARACZI. — Wczoraj sesja delegatów kontynuowała obrady.

MELBOURNE. — Obrady delegatów toczą się w dalszym ciągu.

BUENOS AIRES. — Na wczorajszym posiedzeniu delegatów trwały nadal obrady.

AMMAN. — Delegaci zebrani na sesji przystąpili do obrad.

Bywa i tak

Wszystko jest jasne

Miłą rzeczą jest złapanie biurokraty na gorącym uczynku. Przykładem może być następujące wydarzenie:

Dwa dni temu, gdy ob. Anatol Sutka opuścił pewne biuro, jak to czynił od czasu, gdy wyzdrowiał po wypadku, kiedy zmuszony był zatrzymać w biegu taksówkę, co gdyby zostało dokonane ułamek sekundy później, musiałoby przerazić szofera, zamiast go zatrzymać, a co, mimo że dość już opłakane dlań w skutkach, uwieńczone zostało obecnością jego żony, aczkolwiek byłoby najmniej prawdopodobne, jeśli niepewne, że w podobnej chwili powinna była znajdować się w innym miejscu, a nawet odwrotnie, co może potwierdzić administrator dziś już nieżyjący, człowiek bez skazy i co gorsza bez majątku, gdyż pożar trzy lata temu zniszczył, co posiadał.

Wszystko jest więc jasne! Sądzimy, że GS w Białych Błotkach wyciągnie z tego należyte wnioski, zaś historia ta przejdzie kiedyś do Muzeum biurokracji, o ile takowe kiedyś u nas otworzą.

CZYŻYK

DOBA w mieście

WYPADEK NA RYNKU KOŚCIUSZKI

Na Rynku Kościuszki zdarzył się w nocy wstrząsający wypadek. Tak wstrząsający, że wprost nie do opisania. Dlatego też nie opisujemy go.

Z KLINIKI...

W Klinice Ginekologicznej przyszły w nocy na świat dwie dziewczynki płci żeńskiej. Według przewidywań personelu kliniki, dwaj chłopcy płci męskiej są już w drodze, ale zachodzi obawa, że mogą pobłądzić.

TRAGICZNY WYBUCH

W mieszkaniu ob. Jana Podrywki zdarzył się tragiczny wybuch puszki grochu z wędzonką, którą ob. Podrywka usiłował otworzyć. Siła wybuchu wyrzuciła ob. Podrywkę z mieszkania w niewiadomym kierunku. Dopiero nad ranem odnaleziono go przy stoliku w „Centralnej".

Ogłoszenia drobne

Wymienię żonę żywą na wypchaną o podobnej wadze i kształtach.

Potrzebny chłopak do podlewania kwiatów sztucznych. Może być mańkut.



— Skoro nie ma siewnika i trzeba siać z płachty, to którą ręką siać: prawą czy lewą — zastanawia się małorolny gospodarz ze wsi Grzybkowo, Albin Grzybkowski. — Nie będę chyba siał żadną, bo jeszcze się pomylę — kończy swe rozmyślania. — Poczekam aż „Gazeta Białostocka" zamieści pouczenie.

NA ZDJĘCIU: Albin Grzybkowski zastanawia się.

Uroczysta akademia ku czci

W dniu wczorajszym odbyła się uroczysta akademia ku czci. W prezydium między innymi miejsca zajęli: dyrektor Centrali Nieużytków ob. Jan Makulatura, wiceprezes Spółdzielni Pracy im. Leopolda Pyrmanda ob. Włodzimierz Dobry, personalny Zakładów Wytwórczych Wysokiej Jakości ob. Katarzyna Prima-Sortowa, profesor zwyczajny do spraw nadzwyczajnych Instytutu Dentologii ob. dr Marian Saks-Puzonowski, przodownik pracy z klasy robotniczej ob. Władysław Ponadnorma, przodownik pracy z inteligencji pracującej ob. Kazimierz Narękawek, przodująca hodowczyni z warstwy chłopskiej ob. Janina Dojna, przodownik wyszkolenia n-tej jednostki kapral Ryszard Harmata, działacz społeczny na niwie ob. Stanisław Wichura.

Z powodu braku krzeseł miejsc w Prezydium między innymi nie zajęli: dyrektor administracyjny Instytucji w Miarę Ważnej ob. Krzysztof Ogromny i kierownik działu zaopatrzenia tejże instytucji ob. Franciszek Czujny.

Z powodu braku miejsca o przebiegu akademii poinformujemy innym razem.

Czytelnicy zapytują – redakcja odpowiada

Nasz czytelnik ob. W. Z. z Bielska pisze:

PYTANIE:

Zwracam się do redakcji z prośbą o udzielenie mi odpowiedzi w następujących sprawach:

1. Czy zostanie w tym roku przeprowadzona obniżka cen?

2. Czym należy tłumaczyć to, że kilka lat temu potrafiliśmy produkować czołgi w fabryce wyżymaczek, a teraz wyżymaczki musimy produkować w fabryce czołgów? Czyżby świadczyło to o spadku naszej techniki?

ODPOWIEDŹ:

Nie wiemy.

Żądamy wyjaśnienia

W ubiegłą niedzielę kot należący do obywatelki B. zamieszkałej w Białymstoku przy ulicy Ogrodowej 99 ukąsił dotkliwie w ogon kota z sąsiedniego podwórka, stanowiącego własność obywatela C.

Co na to Prezydium WRN?

Domagamy się kategorycznie zbadania sprawy oraz poinformowania redakcji o wyciągniętych wnioskach.

Problem ten przekazujemy jednocześnie pod rozwagę Ministerstwu Górnictwa oraz PP „Dom Książki".

Na półce z książkami

Mgr Alojzy Kołek — „Naprawa i konserwacja urządzeń antymolowych". Nakładem Centr. Urz. Demolizacji. Nakł. 100.000 egz. Str. 857. Cena 96 zł.

*

Oczekiwana od dawna książka mgr Kołka omawia najnowsze osiągnięcia współczesnej techniki w omawianej dziedzinie. Szczególnie szeroko potraktował autor technikę konserwacji i klejenia dziurawych toreb antymolowych, uwzględniając tak kleje roślinne, jak i zwykły klej z mąki.

Książka ta powinna znaleźć się w niejednej świetlicy.

*

Nasza nadrzędna placówka z Warszawy przysłała nam następujące pisemko: „Wasza gazeta, aczkolwiek wydawana jest w starannej szacie, posiada jednak sporo błędów korektorskich".

Nie możemy — niestety — zgodzić się z tą krzywdzącą dla n:s uwa67Xptl



NA ZDJĘCIU: grupa uśmiechniętych pracowników nocnej zmiany Białostockich Zakładów Graficznych, odpowiedzialnych za jakość klisz i druku „Gazety Białostockiej".

Fot. „Gazeta" — Z.Z.

Stosunki francusko-szwajcarskie

PARYŻ. — Specjalny korespondent dyplomatyczny Agencji PFF, donosi, że na ostatnim przyjęciu w Radzie Ministrów spożyto sera szwajcarskiego o 2 kg 72 dkg mniej niż na poprzednim bankiecie, w grudniu ubiegłego roku.

W kołach dziennikarskich fakt ten traktowany jest jako oznaka pogorszenia stosunków francusko-szwajcarskich oraz dalszego pogłębienia sprzeczności wśród państw zachodnich.

Salfaagregat dymo-gaźny

Wczoraj, w godzinach wieczornych w Fabryce Wyrobów Krzywo-Prostych, miał miejsce próbny rozruch nowego, wielkiego salfaagregatu. Nowy agregat, który wkrótce rozpocznie normalną pracę, jest już trzecim tego typu z oddanych w tym roku do produkcji.

Podobnie jak w poprzednich, budowa jego oparta jest na zasadach steeple-rewolwerowych, tak dobrze znanych naszym Czytelnikom. Jedyną innowacją nowego salfaagregatu jest to, że na salfaktorze umieszczone są (z boku!) dwie głowice dymo-gaźne oparte na czterech rożtach heidelberskich, tzw. omnikolanówkach.

Ulepszenie to sprawia, że salfaagregat będzie mógł osiągnąć około 44 wrzeciono-kilogramo-sekund na godzinę.

Rewelacyjne oświadczenie

LONDYN. — Jeden z członków „Gabinetu cieniów" złożył rewelacyjne oświadczenie.

Wczoraj w Białymstoku

WARSZAWA — (PAP) Polska Agencja Prasowa PAP komunikuje:

„Wczoraj w Białymstoku sprzedano lodów na sumę 8.750 zł (osiem tysięcy siedemset pięćdziesiąt), przy czym 17.07 proc. ogólnej ilości stanowiły lody malinowe".

*

Według ostatnich doniesień przekazanych z Warszawy przez naszego specjalnego korespondenta, sprzedawane wczoraj lody śmietankowe wyprodukowane zostały na mleku nieco przypalonym.

Faktu tego nie potwierdzają jednak agencje zachodnie.

Sprostowanie

W poprzednim numerze dodatku „Świat i ludzie" ukazał się ciekawy reportaż. Przepraszamy Czytelników za ten przykry błąd.

TAK RODZI SIĘ GAZETA

Kiedy wszyscy już śpicie, nieświadomi żadnych Wielkich Sensacji, które przyniesie Wam poranna prasa, gazeta nasza przeżywa swe najgorętsze chwile. W drukarni wre gorączkowa praca. Trzeba jeszcze złożyć i zamieścić najświeższe wiadomości, a tu do „żelaznego" terminu rozpoczęcia druku i do odjazdu pociągu z pierwszym nakładem zostało tak niewiele czasu...

Uwijają się zecerzy K. Korczyński i A. Jurczuk przy kasztach z czcionkami (z lewej). Tytuły trzeba złożyć nie tylko szybko i bezbłędnie, ale ze smakiem, tak, aby przyjemnie wyglądały na kolumnie, aby każdy z nich swym układem, wielkością i doborem czcionki wskazywał na wagę zamieszczonego pod spodem tekstu.

Jednocześnie z tytułami składa się teksty informacji i artykułów. Tu ... notypem. Szybko biegają po klawiaturze sprawne palce linotypisty St. Jaśkowiaka (z prawej). Z magazynu sypią się mosiężne matryce. Każda z nich odpowiada jakiejś literze. Szybko układają się w słowa i całe zdania.





Tytuły oraz szpalty tekstów złożonych na linotypie wędrują teraz na szuflę, gdzie metrampaż formuje z nich kolumnę gazety. Praca ta nazywa się łamaniem.

Po sprawdzeniu odbitek przez korektę i podpisaniu ich do druku przez dyżurującego redaktora, z kolumn wykonuje się matryce, odlewy i po kilku minutach maszynę rotacyjną (maszynista L. Zdrojkowski) opuszczają pierwsze egzemplarze gazety (z prawej).

Czy dobrze wydrukowana? — zobaczcie sami. —ix—



Z okazji jubileuszu do rubryki „Piórem i ołówkiem" dostała się „Gazeta Białostocka", Jako natchnienie posłużyły autorom także i Wasze, Czytelnicy, krytyczne uwagi o naszej gazecie.

Dwie drogi

Dosyć już tego. Sawicki inkasentem być nie powinien! — rzucił wreszcie jeden z obecnych energicznie.

Kilku towarzyszy podniosło pochylone głowy. Wyciągali papierosy, zapałki jakby manifestując tym swoje zdanie, że dyskusję należy już skończyć, że należy podjąć wreszcie odpowiednią decyzję.

Nie kończyli jednak jeszcze. Mówili o tym, że inkasent Władysław Sawicki ma „swoich" ludzi w radzie gromadzkiej, z którymi popija, że przewodniczący Prezydium Rady Gromadzkiej, Edward Gemboris, nie liczy się ze zdaniem organizacji partyjnej, ani komitetu.

Tow. Olszewski nie wytrzymał: — Cóż towarzysze, jednego spekulanta obawiacie się? Ot, partia. Piszmy rezolucję podstawowej organizacji partyjnej do Prezydium Gromadzkiej Rady...

Napisali.

Owszem, Sawicki otrzymał wymówienie, ale po pewnym czasie na osobistą interwencję byłego przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łomży, wymówienie cofnięto i Sawicki był nadal inkasentem w Podgórzu.

To było jeszcze w roku 1955.

*

W Komitecie Powiatowym w Łomży dyskutowano właśnie o Podgórzu.

„Od kwietnia nie było tam jeszcze zebrania partyjnego. Po prostu członkowie partii nie chcą przychodzić na zebrania. Powiadają, że „jeśli ich decyzje nie mają żadnego znaczenia, więc po co gadać na próżno?" Chodziło im o jakiegoś inkasenta, i o inne sprawy. Wygląda to trochę jakby szantaż. A może i prawdziwe rozgoryczenie" W każdym razie sprawa poważna. Trzeba się zająć natychmiast. Tylko nie pochopnie. Z rozwagą. Trzeba im wytłumaczyć, że usunąć nieuczciwego inkasenta to jeszcze nie wszystko. Zadania organizacji partyjnej są o wiele szersze".

Są to trudne zadania...

Było to już w roku 1956.

*

Do Podgórza przyjechałem tuż po burzy. Jeszcze na zachodniej stronie nieba stała czarna płachta chmury olśniewana błyskawicami, ale słońce spijało już chciwie kałuże i rosę.

Spotkałem kilku chłopów. Nie pytałem ich o nazwiska. Rozmawialiśmy swobodnie, ze śmiechem.

— ...Władek Sawicki... Oho, chłop ma szczęście. Przywiózł „gumiaka" z odzyskanych Zmienił, dostał 2 tysiące i jeszcze lepszy gumiak jak ten, który przywiózł... Oszukał chłopa poważnie.

— A z tą śmietaną?...

— Gadają, że ukradł dwie bańki, dostał po mordzie, ale sądu nie było.

— To samo z mąką. Też tylko na „mordobiciu" się skończyło. To zresztą było dawno.

— A motocykl?

— O! Motor, to kupił za zboże. Wykupił 50 metrów od chłopów, sprzedał na swoje konto do GS i dostał motor.

— Tak, to prawda, żyje teraz jak pan. Rowery, zegarki, motocykl. Ma agregat. Wypożyczał go chłopom po metrze za dzień. POM-owskich maszyn nie było. Płacili.

— ...Gadali, że napił gdzieś w Łomży na 200 złotych i uciekł z restauracji, ale to chyba plotka.

— To wesoły chłop, on i przepić potrafi, ale wie z kim. Każda przepita setka „tysiączkiem" do kieszeni wleci...

— ...On się wszędzie wkręci. Jak tam trochę płacili, to był sołtysem. Później pełnomocnikiem nie chciał być, bo nie było tego... — jeden z chłopów wymownie strzepnął palcami i zaśmiał się.

— Teraz jest inkasentem, agentem kontraktacji, obrabia ziemię swoją i brata, handluje. Kręci się stale przy Prezydium, gdy czuje forsę. Za chytry jest na to, by złapali go za rękę. Wszystko legalnie...

— Zresztą — dodał pojednawczo — „jakie to grabie nie do siebie grabią"?

*

Marceli Niksa z Podgórza wykańcza swój nowy dom.

Postawić nowy dom dzisiaj, to wcale nie taka łatwa sprawa. Brak desek, cementu, cegły itp. A postawić nowy dom, gdy się ma zaledwie kilka hektarów, jak Marceli Niksa?...

...Od świtu do południa pracuje na szosie. Drogę nową buduje Niksa. Ani deszcz, ani spiekota nie spędza go z pracy. Trzeba zarobić. Trzeba wykończyć nowy dom. Po południu w pole. Ziemniaki obredlić, sianokosy, żniwa.

Za ziemniaki i zboże nie byłoby jeszcze domu. Trzeba hodować wieprza. Doglądać, karmić, sprzedać...

Marceli Niksa z Podgórza wykańcza swój nowy dom.

*

Było już po godz. 15. W Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Podgórzu nie zastałem nikogo. Za to na drodze spotkałem dwóch chłopów: Józefa Gąszewskiego i Wacława Sawickiego. Zapaliliśmy „Sporty". Rozmawialiśmy o Egipcie, że „nabił w butelkę panów funta i dolara", że jak się zapowiada po VII Plenum, chłopski byt poprawi się znacznie. Rozmawialiśmy o troskach i radościach dnia poprzedniego.

Gąszewskiemu koń padł i nie może wykłopotać wreszcie ubezpieczenia. Tytoń grad pobił trochę, a z Łomży nie mogą się wybrać obejrzeć. Ale z podatkami i obowiązkowymi nie zalega.

Wacławowi Sawickiemu lepiej się powodzi.

— Dzieci, towarzyszu, kształcę. Wprawdzie szkoły bezpłatne, ale jednak koszta utrzymania ich w mieście są znaczne. Pracuję, towarzyszu, kombinuję.

— I wy też kombinujecie?

— O! Jeszcze i jak. Ale ja kombinuję z ziemią, z pogodą, z książką rolniczą. Staram się przechytrzyć przyrodę, wyrwać od niej jak najwięcej chleba, pieniędzy. A jeszcze jak i pracy dołożę: nie skąpi.

Takich jak ja, którzy z „naturą kombinują" jest w Podgórzu więcej, chociażby Marceli Niksa, albo Michał Bąkowski.

— A są i inni kombinatorzy: — pytałem.

— Albo to nie wiecie? — odpowiedział Wacław Sawicki, uśmiechając się nieznacznie.

— O inkasencie waszym ludzie mi mówili...

— Jak mówili to widocznie coś tam jest prawdy — przerwał Sawicki.

— Ja tam nie chcę się wtrącać. Sam oszukać się nie dam — dodał jednak szybko.

— A inni, a państwo? — pytałem.

— ...inni, niech mają swój rozum. A państwo ma urzędników, pieniądze im za to płaci. Niech pilnują.

*

Wracając z Podgórza, szukałem pilnie w myślach określeń i uogólnień spraw, niektórych problemów tej łomżyńskiej wsi. Więc... organizacja partyjna jeszcze dosyć słaba, ale najważniejsze jest to, że walczy, że dąży do zmian na lepsze. Słaba, bo łamie się przy pierwszym lepszym niepowodzeniu, na przykład z tym całym inkasentem. Słaba, bo nie potrafiła jeszcze skupić w swoich szeregach takich ludzi, jak Marceli Niksa, Wacław Sawicki, czy też Józef Gąszewski. Oni przecież w pojedynkę walczą o to, o co powinna walczyć organizacja partyjna w kolektywie. O dobrobyt chłopów.

Walka o dobrobyt — myślałem — jakże ona jest różna. Tak — sformułowałem w końcu — do dobrobytu prowadzą dwie drogi. Jedna to prosta, uczciwa droga pracy mózgu i rąk. Droga Marcelego Niksy w Podgórzu. Druga to droga krętactwa, posługiwania się sloganami w razie możliwości „zarobku". Droga Władysława Sawickiego z Podgórza .

„Organizacja partyjna w Podgórzu musi skupić w swoich szeregach i wokół siebie wszystkich tych, którzy pragną iść tą pierwszą, prostą drogą" — powtórzyłem żywą, jak partia, prawdę.

A co robić z ludźmi, którzy zbaczają z tej prostej drogi?

Osobiście, trudno jest mi pogodzić się z tym, by inkasent Władysław Sawicki był zupełnie złym człowiekiem. Jego też przecież można wychować. Nie dać mu możliwości krętactwa. Nauczyć pracować uczciwie. Bo to przecież, że nie będzie on w końcu tym „inkasentem", nie naprawi całkowicie tego człowieka.

A Proniewskiego, członka partii z Podgórza, czyż nie trzeba również wychowywać? Skoro organizacja partyjna zadecydowała, że chociaż i Sawicki nie będzie inkasentem, Proniewski ze względu na to, że nie wywiązuje się z obowiązków wobec państwa, też nim zostać nie może. A przecież wówczas chciał przez to oddać legitymację partyjną. Czyż tak powinien postąpić członek partii? Nie, na pewno nie! Ale Proniewski, to jeszcze nie cała organizacja partyjna, która walczy ze złem coraz lepiej.

Najważniejsze zadanie polityczne organizacji partyjnej w Podgórzu dałoby się chyba sformułować w jednym pięknym słowie: „wychowywać".

Wychowywać, by wszyscy ludzie dążyli do dobrobytu drogą prostą i uczciwą, drogą Marcelego Niksy.

LESZEK KOŻUSZKO

Pawilon pszczelarski



To nie PKS ani ambulans dentystyczny. Zdjęcie bowiem przedstawia wzorcowy pawilon pszczelarski, jaki zbudował dla swoich pszczół Jan Sawicki ze wsi Lipiny, w powiecie hajnowskim.

W pawilonie tym żyje 30 roi pszczół. Ule specjalne, wmontowane wewnątrz pawilonu, mają dużo przestrzeni i światła. Pawilon wewnątrz posiada przedsionek — magazynek pszczelarski i obszerny korytarz wzdłuż całego „wozu", ułatwiający dostęp do każdego ula. Pawilon zbudowany jest z płyt pilśniowych. Specjalnie izolowane ściany zapewniają ciepło w zimie. Pszczoły — jak twierdzi ob. Sawicki — w pawilonie czują się dobrze. Latem poprzez wietrzenie (na zdjęciu widać potwierane okna) reguluje się temperaturę, czego nie można robić w normalnym ulu.

Ale największą zaletą pawilonu jest to, że taką pasiekę można przewozić z miejsca na miejsce. Przewozi się ją zwykle tam gdzie pszczoły znajdują najwięcej kwiatów miododajnych. Wyjeżdża się wówczas pawilonem nocą nawet kilkanaście kilometrów od stałego miejsca pobytu. Na dzień, a nawet kilka dni, pozostawia się tam pawilon i pszczoły nie trudząc się dalekimi przelotami, pracują jakby „u siebie w domu".

Te „wczasy wędrowne pszczół" — jak to określa ob. Sawicki — dają około 40 proc. więcej zebranego miodu i wosku od najsilniejszego ula stałego.

NA ZDJĘCIU: ob. Sawicki przed swym pawilonem pszczelarskim.

Fot. J. Lasocki

Kary chodzą po ludziach...

Cicha sala szpitalna ożywiła się w dzień przyjęć. Przy łóżkach chorych zasiedli odświętnie ubrani krewni, znajomi, przyjaciele. Ten i ów przyniósł choremu pierniki „petit", czekoladę luksusową, cukierki „pszczółki", kwiaty. Gwar ożywionych rozmów, niekiedy śmiech.

Tylko przy jednym łóżku nie ma nikogo z odwiedzających. Chory leży odwrócony twarzą do ściany. Nikt go nie odwiedza.

Czyżby nasz chory nie miał rodziny, przyjaciół? Ależ ma. Tylko on tu leży, można powiedzieć, incognito. W tajemnicy. Nie tyle przed światem, ile przed inspektorem BHP.

Ho, ho. Gdyby się tak behapowiec dowiedział, że nasz znajomy leży tu w charakterze chorego na skutek wypadku, jakiemu uległ przy pracy, zaraz by wystawił wniosek do administracji i kara murowana. Upomnienie, nagana, albo i nawet 20 proc. z premii.

I usprawiedliwiaj się tu przed rodziną, kiedy przyniesiesz mniej pieniędzy do domu. Nie dość, że ręka skaleczona boli, powinności gospodarza domu nie możesz wykonywać, wiadra wody nie udźwigniesz, to jeszcze tych parę złotych — przeznaczonych żonie na nowe czeskie pantofle — odbiorą.

Więc lepiej ukryć swój wypadek. Ale nie wszystkim robotnikom zatrudnionym na PKP udało się.

Na przykład taki Czarnecki ze Służby Przewozów Białystok, zobowiązał się przed pierwszomajowym świętem uporządkować po pracy plac. Jego to wina, że podczas realizacji zobowiązania osunęła mu się szyna na nogę? Przeleżał biedak około miesiąca w szpitalu, a po wyjściu został ukarany. Nie tylko on. Ukarano również jego kolegę Mazurka. Podobno za to, że jako odpowiedzialny za wykonanie zobowiązań, nie pilnował porządku na placu.

Albo Stanisław Więckowski, monter ze Starosielc. Do bólu ręki, skaleczonej przy pracy, doszła jeszcze jedna „przyjemność", którą w formie nagany nałożył behapowiec.

Lepiej powiodło się Janowi Kuleszy, robotnikowi mostowemu ze starosielskich zakładów. Za skaleczoną rękę dostał tylko upomnienie. Ulgowo — można powiedzieć.

Ale żeby tak jaka praca uświadamiająca ze strony behapowców, żeby tak pouczenia robotników, jak się obchodzić z różnymi narzędziami, aby wypadków uniknąć, żeby jaka większa troska o bezpieczeństwo pracy — to nie. Nikt o tym nie słyszy.

A kary się sypią. Inspektorzy BHP z PKP nie są skąpi. Upomnienia, nagany, albo po prostu biją po kieszeni robotnika.

A nasz chory znajomy, naprawdę niewiele zarabia. Nie zdradzajcie więc jego nazwiska.

Szkoda człowieka.

AS

Posiedzenie Rady Spółdzielczej WZGS w Białymstoku

30 bm. odbyło się posiedzenie Rady Spółdzielczej Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni w Białymstoku.

Na posiedzeniu rozpatrywano między innymi krytyczne głosy białostockiej prasy, dotyczące pracy WZGS i prezesa WZGS, ob. Głąba.

W związku z tym, że oświadczenie złożone na posiedzeniu przez ob. Głąba nie wyjaśniło szeregu spraw, postanowiono polecić komisjom: rewizyjnej, gospodarczej i kulturalno-społecznej zbadanie całokształtu działalności zarządu WZGS i przedstawienie Radzie Spółdzielczej w terminie do 15 września bieżącego roku pełnego materiału w tej sprawie.

Po tym terminie Rada Spółdzielcza zbierze się ponownie dla powzięcia ostatecznych wniosków. (wb)

Słabe tempo budowy suszarni ZDPL w Hajnówce

W pięciolatce planowana jest rozbudowa Zakładów Drzewnych Przemysłu Leśnego w Hajnówce. Rozpoczęto już budowę suszarni drewna. Roboty przy jej budowie są jednak znacznie opóźnione i zachodzi obawa, że budowa w stanie surowym nie będzie zakończona w terminie.

Winę za to ponosi Białostockie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane. Przedsiębiorstwo to nie zapewniło na czas odpowiedniej ilości robotników oraz nie zorganizowało odpowiednio transportu materiałów budowlanych. Z tych więc przyczyn powstały zaległości w wykonaniu robót. (pe)

Chełmiński Związek Wałowy



Od 1853 r. istnieje na terenie Niziny Chełmińskiej tzw. Związek Wałowy, którego zadaniem jest eksploatacja i konserwacja wszelkich urządzeń wodno-melioracyjnych w pow. Chełmno i Grudziądz. Związek ten liczący 1.123 członków, obejmuje 5.283 hektarowy obszar terenów nadwiślańskich.

W bieżącym roku oczyszczono 14.700 m bieżących kanałów, przeprowadzono konserwację 24.000 m rowów odwadniających oraz konserwację wału nadwiślańskiego na długości 23.800 m i stacji pomp.

NA ZDJĘCIU: członkowie Związku Wałowego Niziny Chełmińskiej przy oczyszczaniu kanału.

CAF — fot. Miedza

Kubusiowe osiedle

Ulica Kubusia Puchatka? Gdzie? — spytacie. Otóż w Warszawie, w centrum miasta. Na życzenie najmłodszych obywateli stolicy powstał w Warszawie projekt, aby niektóre ulice na nowych osiedlach nazywać imionami bohaterów bajek dla dzieci lub powieści dla młodzieży. Projekt ten znalazł aprobatę u gospodarzy stolicy.

Ulica Kubusia Puchatka — bohatera książek angielskiego pisarza A. A. Milne — to jedna z uliczek nowowybudowanego osiedla na zapleczu Nowego Świata, biegnącego od ul. Świętokrzyskiej po Warecką.

Ulica ta i całe osiedle, z niezliczoną ilością bawiących się tu stale dzieci, jest prawdziwą „Chatką Puchatka". Dzieci zwą już nawet osiedle „kubusiowym".

Przed Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Zbliża się Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Podobnie jak co roku społeczeństwo Białostocczyzny w miesiącu tym pogłębiać będzie swoje wiadomości o pracy i życiu narodów Związku Radzieckiego, o osiągnięciach technicznych Kraju Rad, o życiu kulturalnym itp.

Z Białostocczyzny w miesiącu wrześniu i w miesiącach następnych wyjeżdżać będą do Związku Radzieckiego wycieczki. We wrześniu do Związku Radzieckiego wyjedzie grupa pracowników politycznych - społecznych na 3-dniową wycieczkę do Grodna. Do Grodna wyjedzie również 5-osobowa grupa nauczycieli z naszego województwa, która będzie bawić tam 4 dni. Związek Radziecki we wrześniu odwiedzi także 25-osobowa grupa sportowców Białostocczyzny oraz zespół „Suwalszczyzna".

Natomiast u nas gościć będziemy towarzyszy radzieckich.

O imprezach, związanych z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na terenie województwa poinformujemy czytelników w następnych numerach „Gazety". (w)

Białostoccy nauczyciele radzą

Wczoraj o godz. 9 rozpoczęła obrady konferencja sierpniowa nauczycieli szkół podstawowych i licealnych, ogólnokształcących i pedagogicznych oraz wychowawczyń przedszkoli miasta Białegostoku.

W Hali Sparty zebrali się starzy, zasłużeni nauczyciele i ci najmłodsi, którzy dopiero opuścili mury szkolne.

Jednym z pierwszych punktów konferencji było wręczenie odznaczeń, nagród i dyplomów szczególnie zasłużonym nauczycielom.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczeni zostali: Helena **Pacewicz** — długoletnia nauczycielka I Liceum Ogólnokształcącego oraz Walerian **Węglewski** — nauczyciel Liceum Pedagogicznego w Białymstoku.

Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Jadwiga **Zdrodowska** — wychowawczyni przedszkola nr 2, Maria **Piskurewicz** — p.o. kierownik szkoły nr 17, Mieczysław **Kobylański** — wykładowca I Liceum Ogólnokształcącego dla pracujących, Bronisław **Kamiński** — nauczyciel szkoły nr 3, Aleksander **Grochowski** — nauczyciel II Liceum Ogólnokształcącego dla pracujących, Józefa **Ziemian** — nauczycielka szkoły podstawowej nr 2 i Stefania **Sobota** — pracowniczka Zarządu Powiatowego ZZNP. Dekoracji dokonał sekretarz prezydium MRN Mikołaj Bagniuk.

Złotą Odznakę Związkową zawiesił przewodniczący Zarządu Okręgu ZZNP ob. Folwarski na piersi długoletniego działacza związkowego, Andrzeja **Bielawskiego.**

Poza tym ponad sto osób otrzymało nagrody pieniężne i dyplomy uznania.

Głównym tematem konferencji była sprawa wychowania dzieci i młodzieży w świadomej dyscyplinie. Po referacie pt. „Kształtowanie dyscypliny u dzieci i młodzieży", wygłoszonym przez kierownika Wydziału Oświaty prezydium MRN Józefa Osadę rozpoczęła się dyskusja.

Nauczyciele przytaczali liczne przykłady ze swego własnego doświadczenia. Wspominali o trudnych warunkach lokalowych, w jakich pracuje większość szkół, o braku współpracy rodziców z wychowawcą, o skostnieniu form pracy wychowawczej ZMP i harcerstwa. Ważnym problemem była też sprawa autorytetu nauczyciela, czasem podważanego przez rodziców, organizacje lub lekkomyślnie przez samych nauczycieli. Krytykowali dotychczasowy program lekcji wychowawczych, który sprzyjał zaniedbaniu pod względem wychowawczym.

W długiej i żarliwej dyskusji nauczyciele wypowiedzieli co ich boli, jakie i do kogo mają pretensje, jakie mają środki zaradcze na istniejący stan rzeczy.

1 września, w sobotę, nauczyciele będą kontynuowali pracę w sekcjach. (s)

W sobotę otwarcie Szkoły Laborantów Medycznych

W sobotę o godz. 11 odbędzie się uroczystość otwarcia nowej szkoły w Białymstoku. Szkoła ta — to Szkoła Laborantów Medycznych. Uroczystość otwarcia odbędzie się w Sali Kolumnowej Akademii Medycznej w Białymstoku.

Uwaga!

Zmiana napięcia prądu

Jak już informowaliśmy naszych Czytelników, do końca bieżącego roku we wszystkich dzielnicach naszego miasta ma być napięcie prądu 220 Wolt. W wielu dzielnicach zmieniono już napięcie, pozostało jednak kilka, w których stopniowo dokonuje się zmiany napięcia ze 120 na 220 wolt.

W dniu 3 września napięcie prądu zmienione będzie w rejonie nr 10, obejmującym ulice: **Poleską** od Włókienniczej do Czystej, **Włókienniczą** od Poleskiej do Waryńskiego, **Grajewską, Żytnią, Poleską** od Włókienniczej do Mazurskiej i ul. **Mazurską** oraz w rejonie nr 13 obejmującym ulice: **Włókienniczą** od Waryńskiego do Nowego Świata, **Czystą, Proletariacką, Częstochowską** od Proletariackiej do Włókienniczej i Waryńskiego od Czystej do Włókienniczej.

Mieszkańcom tych ulic przypominamy, że w poniedziałek z rana powinni już wkręcić żarówki na 220 wolt, przełączyć radioodbiorniki i motory elektryczne z napięcia 120 na 220 wolt oraz wymienić elementy grzejne w kuchenkach elektrycznych i żelazkach.

Program RADIOWY

na dzień 1. IX. (sobota)

Białystok na fali 188,2 m

5.00 Początek audycji; 5.04 Stan pogody i wiadomości; 5.10 Poranne rozmaitości rolnicze; **5.30 Na przykład w powiecie grajewskim — pog.**; 5.45 Program dnia; 5.50 Gimnastyka; 6.00 Stan pogody i dziennik poranny; 6.10 Kalejdoskop muzyczny; 6.25 Kalendarz radiowy; 6.30 Stan pogody i wiadomości; 7.00 Stan pogody i dziennik poranny; 7.10 Wesołe piosenki radzieckie; 7.30 Stan pogody i wiadomości; 8.00 Przegląd prasy; 8.15 Mozaika muzyczna; 8.30 Stan pogody i wiadomości; 8.36 Serenada; 9.00 Audycja szkolna „Błękitna sztafeta"; 9.50 Skrzynka ogólna; 10.00 Audycja oświatowa; 10.15 Walce kompozytorów polskich; 10.30 Poranny koncert szopenowski; 11.00 Koncert operowy; 12.04 Wiadomości; 12.10 Audycja dla wsi; **15.00 Informacje i komunikaty**; 15.05 Program dnia; 15.10 Muzyka rozrywkowa; 15.30 Audycja dla dzieci; 16.00 Wiadomości; 16.45 Reportaż aktualny; **17.40 „Jeszcze raz o Mielniku" — rep.; 17.50 Muzyka taneczna; 18.15 Z miast i wsi województwa**; 18.30 Muzyka i aktualności; 18.55 Nowości muzyki rozrywkowej; 19.30 „Co nowego za granicą"; 19.45 Utwory skrzypcowe; 20.00 Stan pogody i dziennik wieczorny; 20.23 Kronika sportowa; 20.35 Audycja poświęcona obronie Westerplatte; 21.35 Melodie rozrywkowe; 22.00 Muzyka popularna; 22.30 Piosenki czeskie; 22.40 Melodie na dobranoc; 22.57 Koncert wieczorny; 23.50 Ostatnie wiadomości.

na dzień 2. IX. (niedziela)

5.30 Początek audycji; 5.34 Program dnia; 5.40 „Na dzień dobry"; 6.00 Stan pogody i wiadomości; 7.00 Stan pogody i dziennik poranny; 7.10 Melodie operetkowe i filmowe; 7.50 Sportowcy wiejscy na start; 8.00 Stan pogody i wiadomości; 8.06 Przegląd prasy; **8.10 Mówi wieś białostocka**; 8.30 „5:0 dla młodości"; 9.00 Odpowiedzi „Fali 49"; 9.15 Walce Straussa; 9.40 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem; 10.00 Nowe płyty „Polskich nagrań"; 10.30 „Poezja i muzyka"; 11.00 Koncert życzeń; 12.04 Przegląd tygodników; 12.54 Program dnia; 13.00 Też struna grzbietowa — pog.; 13.15 „W krainie baśni i czarów"; 14.00 Audycja dla wsi; 14.15 „Na białym gościńcu; 15.00 Audycja dla dzieci; 15.45 Pieśni Edwarda Griega; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń; 16.20 Koncert ork.; 17.00 **Muzyka rozrywkowa**; 17.30 „Wesoły kramik"; 19.00 Muzyka baletowa; 19.30 Na fali humoru i satyry; 20.00 Stan pogody i dziennik wieczorny; 20.20 Wiadomości sportowe; 21.00 Melodie taneczne; 21.40 Niebo nad Bałtykiem; 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.20 **Lokalne wiadomości sportowe**; 22.45 Muzyka różnych narodów; 23.50 Ostatnie wiadomości.

Polskie Radio zastrzega sobie prawo zmian w programie.

Od 3 września kursują autobusy „3 bis"

Zgodnie z życzeniami mieszkańców Białegostoku Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji począwszy od dnia 3 września wprowadza dodatkową numerację wozów linii „3" (bis). Autobusy z napisem „3 bis" kursować będą z Nowego Miasta na Szosę do Supraśla, a autobusy linii „3" z Nowego Miasta na Pietrasze.

Zmiany w rozkładzie jazdy PKP

Oddział Przewozów PKP w Białymstoku zawiadamia, że od dnia 2 września nastąpią zmiany w rozkładzie jazdy pociągów PKP. Pociąg pospieszny odchodzący z Warszawy do Białegostoku o godz. 17.45 zostaje z tym dniem odwołany. Po raz ostatni pociąg ten odchodzi z Warszawy do Białegostoku w dniu 1 września. Odwołany zostaje również pociąg pospieszny odchodzący z Białegostoku do Warszawy o godz. 6.32. Ostatni raz odjedzie on z Białegostoku w dniu 2 września.

W niedzielę idziemy na pokazy lotnicze

Jak już zapowiadaliśmy, w najbliższą niedzielę, 2 bm., odbędą się na białostockim lotnisku pokazy lotnicze, które przełożone zostały z powodu złych warunków atmosferycznych z ubiegłej niedzieli.

Jak nas zapewnił białostocki Aeroklub LPŻ program pokazów nie ulegnie zmianie. A więc gościć będziemy w Białymstoku i odrzutowce, które wykonają szereg ewolucji, i samolot pasażerski Polskich Linii Lotniczych „Lot", który dokonywać będzie przelotów z pasażerami, a tak samo nie uległ zmianie program pokazów w wykonaniu białostockich pilotów. Zobaczymy akrobacje szybowcowe, samolotowe i skoki spadochronowe.

Przypominamy, że bilety wstępu wykupione tydzień temu i bilety na przejażdżki samolotem są w tę niedzielę ważne. Pokazy rozpoczynają się o godz. 15. (b)

DOBA w mieście...

12 NOWYCH OBYWATELI...

...miasta Białegostoku zarejestrował w swych księgach wczoraj Urząd Stanu Cywilnego. Małżeństw zawarto tylko 2, zgonów zarejestrowano 4.

1 (JEDEN) ZNALEZIONY ZEGAREK A TYLE KŁOPOTÓW

Wczoraj ogłosiliśmy w „Gazecie", że uczciwy znalazca przyniósł do redakcji znaleziony zegarek. W związku z tą małą notatką mieliśmy wczoraj aż 17 (siedemnaście) wizyt osób, które w ostatnim czasie zgubiły zegarki. Widocznie rozrzutność jest nadal naszą cechą charakterystyczną.

Ale, ale. Nikt z tych 17 osób nie okazał się właścicielem znalezionego zegarka. Nadal jest on do odebrania w redakcji.

ECH, TE KONFERENCJE

Gdy człowiek musi do pracy zamiast autobusem drepłać piechotą 5 km, gdy człowiek musi zadowolić się daniem z baru mlecznego zamiast obiadem — macha z rezygnacją ręką i mówi: „Ech te konferencje sierpniowe, wszystko dla nauczycieli".

Mieszkańcy Białegostoku mają poniekąd rację. Tak jest istotnie. Z okazji konferencji sierpniowych 3 autobusy MPK woziły nauczycieli z dworca do sal obrad, a prawie wszystkie restauracje stołowały również nauczycieli.

Ale kochani białostoczanie, nie przeklinajcie konferencji sierpniowych, przecież to ważny sejm nauczycielski przed rozpoczęciem roku szkolnego, ale przeklinajcie dyrekcję MPK i dyrekcję BZG. Można to było zorganizować wszystko inaczej z pożytkiem dla obu stron.

NOTUJEMY WYPADKI

Dwa tragiczne wypadki zdarzyły się wczoraj w Białymstoku. Na ul. Stalina kierowca BPZB Wacław Szklanko przejechał przechodnia. Poszkodowanego ob. Teofila **Sanickiego** (81 lat), zam. w Sokółce przy ul. Nowej 16, odwieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala. Lekarze pogotowia ratunkowego udzielili mu pierwszej pomocy.

Na wzgórzu koło Bacieczek rowerzysta wpadł na samochód PKS. Nieszczęśliwy rowerzysta, Stanisław Rybołowicz ze Skarzyńska Kamiennej, złamał nogę.

WYPADKI, WYPADKAMI...

...a mimo to brawura uchodzi na sucho. Na przykład wczoraj na zbiegu ul. 1 Maja i Rynku Kościuszki kierowca wozu Zakładu Zbytu Energii Elektrycznej (nr rej. A00254) z brawurą brał zakręt i do tego wozem ciężarowym. Czyżby pragnął on nade wszystko po raz wtory składać egzamin?

MAŁY SKANDALIK TORNISTROWY

Tak, tak. I takie skandaliki bywają. Gdzie? W PDT. Kiedy? Wczoraj. Z powodu? Tornistrów.

Otóż sprawa ta przedstawia się tak. Ekspedientka PDT pobiera za tornister 39.50 zł, a metryka firmowa tornistra mówi, że kosztuje on tylko 19.75. Pomyłka?

Jaka więc jest właściwa cena tornistra — pytamy gromkim głosem wraz z klientami dyrekcję PDT. (b)

Bilety miesięczne dla młodzieży

Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego przedłużyła sprzedaż biletów miesięcznych na wrzesień dla młodzieży szkolnej do dnia 5 września. Przypominamy, że uczniowie białostockich szkół mogą ubiegać się o bilety miesięczne w biurze MPK przy ul. 1 Maja 24.

Kronika BIAŁOSTOCKA

KINA

„Pokój" — godz. 15, 17, 19 i 21 — „Szajka z Lawendowego Wzgórza" (w sobotę I seans o 13.00)

„Syrena" — godz. 16, 18 i 20 — „Brama nr 6" — produkcji chińskiej.

„Polana" — godz. 18 i 20 — „Karuzela miłości"

PORANKI

„Pokój" — godz. 10, 11.30 i 13 — „2 x 2 = 5"

„Syrena" — godz. 10, 12 i 14 — „Upadek Emiratu".

KLUBY

Klub TPP-R, ul. 1 Maja — nieczynny.

Klub MPiK, ul. 1 Maja — czynny w dni powszednie i w niedziele od godz. 10 do 22.

Księgarnia Klubu czynna w dni powszednie od 10 do 18, a w niedziele i święta od godziny 10 do 15.

WYSTAWY

Muzeum Regionalne — wystawa pn. „Co to jest grafika?" Czynna w sobotę od godziny 8 do 15, a w niedzielę od 10 do 17.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego — tel. Biura Wezwań 09. Informacji 555.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna — tel. 08.

Pogotowie Milicyjne — tel. 07.

DYŻURY APTEK

Apteka Społeczna nr 5, ul. Warszawska 54 — tel. 24-31.

OGŁOSZENIA drobne

SPRZEDAŻ

Dom z ogrodem (sad) sprzedam. Wiadomość: Starosielce, Sienkiewicza 74. g 649-0

LOKALE

Samotny poszukuje niekrępującego pokoju. Oferty składać w Biurze Ogłoszeń. g 643-1

Restauracja „CENTRALNA" po dokonanym remoncie zaprasza miłych konsumentów na zdrowe i smaczne posiłki oraz na codzienne dancingi k 399-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Większą ilość robotników przy robotach wodno - melioracyjnych zatrudni od zaraz **Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych w Lidzbarku Warmińskim, ul. Kościuszki 16.** Płace akordowe. Mieszkanie i wyżywienie odpłatne na budowach zapewnione. k 395-0

Gazeta sportowa

„Dzień Sportu" uczącej się młodzieży

Ciekawe pojedynki lekkoatletów na stadionie Sparty

Niedziela, 2 września, obchodzona jest w całej Polsce jako „Dzień Sportu" młodzieży szkolnej.

W Białymstoku na stadionie Sparty zaprezentują się tylko lekkoatleci, jednak start ich zapowiada się bardzo ciekawie. Obok licznego grona młodzieży szkolnej, która dnia tego będzie starała się naśladować Sidłę czy Chromika, zobaczymy całą czołówkę lekkoatletów Białegostoku.

Sport szkolny zrzesza w swoich szeregach obiecujących lekkoatletów naszego województwa — **Werpachowską, Nikolai, Nikiciuka, Rołownię**, a gdy dodamy jeszcze, że zgłosili swój udział **Siergiejewicz, Tarasiewicz, Gurzęda, Zakarzecki, Godlewski** i **Wołodźko**, to impreza ta powinna ściągnąć na stadion wielu sympatyków tego pięknego sportu.

Program zawodów przewiduje między innymi biegi 80 m ppł, 400 m ppł, 100 m 400 m, 3.000 m, skok w dal i o tyczce.

A więc do zobaczenia w niedzielę o godz. 14 na stadionie Sparty. (lt)

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

Niedziela, 2 września

BIAŁYSTOK

Lekkoatletyka

Godz. 14 — Stadion Sparty — Zawody lekkoatletyczne dla młodzieży szkolnej (startują również czołowi zawodnicy poszczególnych zrzeszeń).

ŁAPY

Lekkoatletyka

Godz. 10 — Stadion Kolejarza — Mistrzostwa lekkoatletyczne Rady Okręgowej ZS Kolejarz z udziałem zawodników — kolejarzy woj. olsztyńskiego i białostockiego.

SOKÓŁKA

Piłka nożna

Godz. 16 — Boisko Budowlanych — Mecz o mistrzostwo klasy A Sokół Sokółka — Start Supraśl.

SUWAŁKI

Piłka nożna

Godz. 16.30 — Boisko Sparty — Mecz o mistrzostwo III ligi Wigry Suwałki — Bzura Chodaków.

Juniorzy przegrali z Pogonią Łapy 2:5 (2:2)

Siekierski strzelił dwie bramki

Na stadionie Kolejarza w Łapach odbył się sparringowy mecz piłkarski między reprezentacją juniorów woj. białostockiego i A klasową Pogonią Łapy.

Skład reprezentacji juniorów oparty był w większości na zawodnikach białostockiego Ogniska i Gwardii oraz ełckiego Mazura.

Początek spotkania, które toczyło się w bardzo ciężkich warunkach (boisko przypominało bajoro, wiał silny wiatr) nie zapowiadał porażki juniorów. Do 25 minuty młodzi piłkarze mieli inicjatywę w swoim ręku i ze strzału środkowego napastnika Siekierskiego zdobyli 2 bramki. Z czasem jednak rutyna wzięła górę i piłkarze Łap strzelili kolejno 5 bramek.

Ten eksperymentalny mecz (przed ustaleniem ostatecznej reprezentacji juniorów naszego województwa do rozgrywek ogólnopolskich) stał na dość dobrym poziomie. W zespole juniorów wyróżnili się: **Karczewski** w bramce oraz **Siekierski** (utalentowany zawodnik LZS Kleszczele) w ataku. Słabo natomiast zagrała obrona i pomoc. (ko)

Pomyślny początek polskich siatkarek na mistrzostwach świata

W Paryżu rozpoczęły się mistrzostwa świata w siatkówce kobiet i mężczyzn. W pierwszym dniu mistrzostw kobieca reprezentacja Polski zmierzyła się z drużyną NRF. Łatwe zwycięstwo odniosły Polki — 3:0 (15:0, 15,9, 15:1).

Rozrywki umysłowe (112)

REBUS



W rebusie jest ukryte pięciowyrazowe zdanie o następujących literach początkowych kolejnych słów: P, W, O, S, P.

SKŁADANKA

Raz — litera, drzewa — drugie
Poza nami są raz — drugie.

Termin nadsyłania rozwiązań: — 10 dni.

Rozwiązanie zadań z nr 110

Rebus — Jezioro Gardno. Składanka — Pliszka.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowali:

1. Czesława **Maziewska** — Suwałki, ul. 23 Października 24.
2. Helena **Harasimowicz** — Augustów, ul. Zw. Zaw. 29.
3. Zbigniew **Jurek** — Suwałki, ul. Armii Czerwonej 46.
4. Józef **Konopka** — Białystok, ul. Mickiewicza 51 m. 2.
5. Mieczysław **Pliszko** — Ciechanowiec, pow. Siemiatycze.
6. Antoni **Stec** — Wysokie-Mazowieckie, ul. Długa 24.

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca RSW „Prasa". Redakcja i administracja Białystok, ul. Kilińskiego nr 15. Telefony: redaktor naczelny i sekretariat 34-14, sekretarz redakcji 28-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-47, 743, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji i sportowy 36-33, dział terenowy 36-16. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata pocztowa 5.00 zł. Konto PKO nr XII 1312/116. Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju na zlecenie wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Al. Jerozolimskie 119, telefon 8-05-05, Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa", Białystok, ul. Kilińskiego 11 Białostockie Zakłady Graficzne T-7-1202